

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

69. posiedzenia I. sesji IX. peryodu

z dnia 28. stycznia 1910.

## T R E Ś Ć.

Spis petycji. Głosy pp. Starucha, Lewickiego i Winnicznka na poparcie poszczególnych petycji.

Wniosek nagły p. T. Starucha i tow w sprawie braku pracy w fabryce w Sanoku.

Interpelacya do c. k. Rządu p. A. Starucha i tow. w sprawie nieszanowania ruskich świąt przez zarząd szkoły w Posadzie Olchowskiej, powiat Sanok, i przez magistrat miasta Sanoka.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Jana Sandulaka i tow. w sprawie nadużycia i złej gospodarki burmistrza Józefa Müllera z Nadwórnej.

Głos p. Lewickiego z zapytaniem wystosowaniem do J. E. Marszałka krajowego w sprawie czynnego znieważenia p. T. Starucha dnia wczorajszego przez osobę nienależącą do składu Sejmu, oraz jakie środki zostaną użyte, aby się podobny wypadek na przyszłość nie powtórzył. Odpowiedź J. E. Marszałka krajowego na powyższe zapytanie.

Głos p. T. Starucha w sprawie osobistej.

Dalszy ciąg rozprawy nad nagłośnią wniosku nagłego p. Skwarki i tow. w sprawie napisów na budynkach publicznych w ruskim języku. Głosy pp. Pinińskiego, Stapińskiego i Skwarki.

Przerwa posiedzenia z powodu braku kompletu.

Po przerwie w głosowaniu nie uznano powyższego wniosku za nagły.

Wniosek nagły T. Starucha i tow. w sprawie braku pracy w fabryce w Sanoku przez co 1300 robotników cierpi głód. Uzasadnienie nagłośni przez wnioskodawcę. Wniosek nagły p. Wrześniowskiego i tow. w sprawie zabezpieczenia robót dla sanockiej fabryki wagonów i maszyn. Rozprawa nad nagłośnią obu powyższych wniosków łącznie. Głosy pp. Wrześniowskiego, A. Starucha, Skwarki, T. Starucha i Stapińskiego. Załatwienie powyższych wniosków w oddzielnem głosowaniu.

Dalszy ciąg rozprawy nad odpowiedzią Wydziału krajowego na interpelacyę p. Tadeusza Cieńskiego i tow. w sprawie zaangażowania funduszy Banku krajowego w operacjach Banku parcelacyjnego. Głosy pp. Stapińskiego, Starowiejskiego, Jędrzejowicza, Wasunga, Adama, Stelezyka i Kozłowskiego.

Wniosek nagły p. Sodomory i tow. w sprawie utworzenia 4 tej klasy przy szkole ludowej w Zawalowie pow. podhajeckiego. Uzasadnienie i załatwienie wniosku. Oznajmienie J. E. Marszałka krajowego w sprawie porządku dziennego.

Porządek dzienny.

**(Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 30. przed południem).**

Przewodniczący. **J. E. Marszałek** krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: J. E. p. Namiestnik Dr. Michał Bobrzyński. i c. k. Radca Namiestnictwa Stanisław **Grodzicki**.

Sekretarze: Pp. Mieczysław **Urbański**, Stanisław Henryk hr. **Badeni**, Jan **Wasung**, Zacharyasz **Skwarko**.

Obecnych posłów 125.

**Marszałek**. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół z 67. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. Protokół z 68. posiedzenia jest złożony w biurze sejmowym do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta spis petycji*).

4272 L. s. 5768. Katarzyna Szmilak, zarobnica w Witwicy, p. p. T. Starucha o przeniesienie na fundusz krajowy kosztów leczenia w Kulparkowie — do Wydziału krajowego.

**Marszałek**. Do tej petycji prosił o głos p. Staruch. Udzielam mu go.

P. T. **Staruch**. Wysokij Sojme!

Kataryna Szmilik z Witwyć powitu Dołyna, była słaba i była liczona na Kulparkowi.

A teper pryjszło jeji płatyty kosztu liczenia 131 kor. 20 st. Ona je bidna neszczasływa i ne maj zwitky płatyty tych kosztów, wnesła todi na moji ruki petycyju, szcoby Wysokij Sojm prychyływ sia do jeji prośby i ti kosztu pryniaw na fond krajowyj.

Dlatoho popyraju tuju petycyju, a pid zhladom formalnym proszu o prydiłenie jeji Wydiłowy krajewomu z tym, szcoby Wysokij Sojm pryporuczyw prośbu tu uzhlanyty.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta spis petycji w dalszym ciągu*).

4273. L. s. 5769. Towarzystwo Ruska Zachoronka w Kołomyji, p. p. Skwaraka o zasiłek na budowę domu — do Wydziału krajowego.

4274. L. s. 5770. Gmina Wołodź, powiat Brzozów, p. p. Lewickiego o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów

utrzymania Antoniego Dutki w Budapeszcie — do Wydziału krajowego.

**Marszałek**. Do tej petycji udzielam głosu p. Lewickiemu.

P. **Lewicki**. Wysokij Sojme!

Popyraju do uzhlania petycyju hromady Wołodź. powita bereziwskoho pro prynjatje na fond krajowyj kosztów uderżania Antona Dutky w kwoti 312 kor. 72 sot.

Ot sia hromada je mała i nezamozna tak, szczo nawit ne je w syli uderżaty własnoji narodnoji szkoły i swoji dity musyt posyłaty do susidnoji hromady Sełyska widdalenoji o 2 klm. Seho roku ponesa taja hromada duże wełyki szkody w swoim gospodarstwi rilnyczym i zadowżyłaś tak, szczo nemoż w syli ponesty znacznych prestacyj hromadských.

Naślidom stjahnienia toji kwoty kosztom liczenia Antona Dutky, kotryj w ot sij hromadi nykoły ne probuwaw, zistała narażena hromada na se, szczo c. k. Starostwo nałożyło kondykt na wsi dodatky hromadski tak, szczo administracyja hromadska ne maje teper nijakych fondiw na wykonanie swoich obowiazkiw.

Suprotyw seho petycyja toji hromady Wołocz powita Bereziwskoho zasłuhuje na uzhlanie, szcoby tiji kosztu uderżania były pokryti fondom krajewym.

Pid zhladom formalnym proszu o prydiłenie jeji do uzhlania Wydiłowy krajewomu.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta* :)

4275. L. s. 5771. Zwierzchność gminy w Maryampolu, p. p. Winniczuka o budowę mostu na Dniestrze — do komisji drogowej.

**Marszałek**. Do tej petycji ma głos p. Winniczuk.

P. **Winniczuk**. Wysokij Sojme!

Wże wid 12 lit sprawa o budowę mostu pid Marjampolem tiahne sia, a odnak do nynisznoho dnia ne jest poła-hodżena.

A po liwim boci Dnistra leżat mi-stoczko Marjampol, Ustje zelene, Horo-

żanka i mnoho a mnoho hromad, kotri widtiati sut wid wsiakoho handlu i zari-  
bku po przyczyni hraku komunikacyji.  
Nakoły woda w Dnistri w bilszij masi  
zbere sia, to wże i pary dniw nichto z  
wyssze zhadanych mist i seł ne może  
zahde z domu widdałyty sia, ani na za-  
robok ani na torhy, bo na welykij wodi  
Dnistra porom ne może perewozyty, bo  
czerez perewożenie promu czerez Dnistr  
szezto roku żertwoju popadajut ne tilko  
ludy, ale takoz i chudoba.

Mist pid Marjampolem pobudowa-  
nyj połączwby 6 dori komunikacyj-  
nych, a to: 1. Marjampil-Horoženka, 2.  
Marjampil-Ustje zelene, 3. Marjampil-  
Smykiwci, 4. Pobereże-Jezupil-Stanysła-  
wiw, 5. Pobereże-Tyśmenycia-Tłumacz  
6. Pobereże-Hanusiwci-Myketynci i in-  
szi.

Otże moji Panowy czerez brak po-  
budowania mostu na Dnistri pid Marjam-  
polem zamykaje sia 6 dori komunikacyj-  
nych a bilsze jak 30 hromad musiat ter-  
pyty bez soły i inszych pożywiw, bo ne  
możut czerez Dnistr ani perejty, ani pe-  
rejichaty i tak musiat terpyty, jakby za-  
karu na jakijś wyspi, abo Syberyji.

Otże z toji przyczyny horjaczto po-  
pyraju tuju petycyju i wnoszu:

Wysokij Sojm krajewyj zwolyt łas-  
kawo uchwałyty, szczo by w jak najko-  
rotszim czasi Wydił krajewyj prystupyw  
do budowy mostu na Dnistri pid Ma-  
rjampolem.

Proszu tuju petycyju prydiłyty ko-  
misysji dorohowoji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta w dal-  
szym ciągu spis petycyj.*)

4276. L. s. 5772. Gmina Kuryłówka i o-  
koliczne, p. p. Zardeckiego o budowę  
mostu na Sanie pod Kuryłówką —  
do komisysji drogowej.

4277. L. s. 5773. Gmina Pcim, p. p. K.  
Lubomirskiego o przyspieszenie re-  
gulacyi Raby — do komisysji wo-  
dnej.

4278. L. s. 5774. Paraska Wowk, wdowa  
po droźniku krajowym w Tarnopolu  
p. p. Michałowskiego o zaopatrzenie  
dla siebie i nieletnich dzieci — do  
Wydziału krajowego.

4279. L. s. 5775. Grono nauczycielskie w  
Sokalu, p. p. Starzyńskiego w spra-  
wie reorganizacyi szkół — do ko-  
misysji szkolnej.

4280. L. s. 5776. Ks. Karol Olbrycht, eme-  
rytowany katecheta szkoły Wydzia-  
łowej — Kalwarya pasławska, p. p.  
Sobolewskiego o policzenie lat do  
emerytury — do komisysji szkol-  
nej.

4281. L. s. 5777. Karol Gemser, nauczy-  
ciel w Olszynach, p. p. Długosza o  
przyznanie pięciolecia — do komi-  
sysji szkolnej.

4282. L. s. 5778. Michał Swistun, nauczy-  
ciel w Zielonej, p. p. Kiweluka o  
przyznanie poborów emerytalnych —  
do komisysji szkolnej.

4283. L. s. 5779. Adolf Brydziński, kon-  
duktor dróg powiatowych w Czort-  
kowie, p. p. Cieleckiego o zwolnie-  
nie od zwrotu pobranego stypen-  
dyum na kursie — do komisysji dro-  
gowej.

4284. L. s. 5780. Mieszkańcy Woli rzę-  
dzińskiej, p. p. Witosa o zamykanie  
szynków w niedziele i święta —  
do komisysji administracyjnej.

4285. L. s. 5781. Gmina Sonina powiat  
Łańcut, p. p. Batagłę przeciw przy-  
musowym związkom rolniczym —  
do komisysji administracyjnej.

4286. L. s. 5782. Dr. Stanisław Glicks-  
mann, lekarz okręgowy w Wiśniow-  
czyku, p. Wydział krajowy o ve-  
niam aetatis — do komisysji sani-  
tarnej.

4287. L. s. 5783. Gmina Żołynia miaste-  
czko, p. p. Żardeckiego o przyznanie  
dodatku od napojów spirytusowych  
— do komisysji gminnej.

4288. L. s. 5784. Miasto Dolina, p. p.  
Dolińskiego w sprawie opłat gmin-  
nych od napojów spirytusowych —  
do komisysji gminnej.

4289. L. s. 5785. Miasto Leżajsk, p. p.  
Żardeckiego dtto — do komisysji  
gminnej.

4290. L. s. 5786. Polskie Towarzystwo  
przyrodników imienia Kopernika —  
Lwów, p. p. Głabińskiego o subwen-  
cję na wydawnictwo kosmosu — do  
Wydziału krajowego.

4291. L. s. 5787. Floryan Kaszuba w Przy-  
byszówce, p. p. Jabłońskiego o za-  
bezpieczenie jego pretensysji przy e-  
wentualnej likwidacyi Banku par-  
celacyjnego — do komisysji prawni-  
czej.



4292. L. s. 5788. Wojciech Cach, dtto p. t. p. dtto — do komisji prawniczej.

4293. L. s. 5789. Filip Koryl dtto p. t. p. dtto — do komisji prawniczej

4294. L. s. 5790. Józef Wiśniowski, dtto p. t. p. dtto — do komisji prawniczej.

4295. L. s. 5791. Towarzystwo bursy im. T. Kościuszki w Złoczowie p. p. Schätzla o subwencję — do Wydziału krajowego.

**Marszałek.** Proszę p. p. sekretarza o odczytanie wniosku i interpelacji.

Sekretarz p. **Skwarko.** (czyta :)

Nahłyj wniosek p. T. Starucha i tow. w sprawie braku roboty w fabryce w Sanoku.

Interpelacja do c. k. Prawytelstwa p. A. Starucha i tow. w sprawie nieszanowania ruskich świąt przez zarząd szkoły w Posadi Olchoweckij, pow. Sanok i przez magistrat miasta Sanoka.

Interpelacja do c. k. Prawytelstwa p. Iwana Sandulaka i tow. w sprawie nadużyć i złości gospodarki burmistrza Josa Milera z Nadwirnoji.

**Marszałek.** Z odczytanym wnioskiem nagłym postąpię według postanowień regulaminu, interpelacje te odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Przed przejściem do porządku dziennego zażądał głosu p. Lewicki, udzielam mu go.

**P. Lewicki.** Wysokij Sojme !

Wasza Ekscelencyjo Pane Marszałku !

Dnia wczorasznoho zjawsz fakt doznany w litopysach ot seho Sojmu krajewoho. Tak, jak w budynku Sojmowim przy wychodzi z sej sali zistaw czynno znaważenyj i napadnenyj człen naszoho klubu posolskoho p. Tymotej Staruch. Tak otże znaważeno posła w budynku Sojmowim w miscy, jakie lysz dla posliw sojmowych je przyznaczone, znaważeno posła z prywodu jeho dijalnocy sojmowoji, ta znaważenia seho dopustyw sia czołowik, kotryj ne należyt do seji Pałaty, a korystaw lysz z dostupu do loży dnewnykarskoji. Ot sim nasyljen, napadom na osobu posła i człena seji Pałaty zistawa znaważena ciła otsia Pałata posolska, jaka ne je miscem do wykonywania gwałtiw publicznych, tym bil-

sze zi storony osib tut nepokłykanych. Sim nasylnym czynom wykonanym na osobi człena seji Pałaty zahrożeno swobodu dijalnocy posolskoji, jaka je per szym usłowjem parlamentarnym. Ot sym czynom robyt sia majże nemożływoju robotu posolsku w sij Pałati, robotu sered nynisznych obstawyn i tak nadzwyczajno tiazku.

Z prywodu seho nasylstwa, z prywodu naruszenia netykalnocy posolskoji, z prywodu znaważenia ot seji Pałaty, uważaju za wkazane i konieczne postawyt zapytanie do JE. Pana Marszałka krajewoho :

Jakie zarządzenie zwołył JE. Pan Marszałek wydaty, szczyby seho roda podiji nasylstwa w budynku Sojmowym w buduczi ne powtoryłs i jaku satysfakcyju oderżył Pałata i jaku tak czynno znaważenyj człen seji Pałaty przy nahodi toji przykroji podiji.

W kińcy zajawljaju, szczy jesły nebułaby dana poruka pownoji nenaruszymy, w takim razi my ne mohłybyśmo braty uczasty w naradach seji Wysokoji Pałaty.

(Oklaski z ław posłów ruskich).

**Marszałek.** Na zapytanie do mnie wystosowane, mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje :

Nikt z pewnością bardziej, aniżeli ja i cała W. Izba nie ubolewa nad smutnem i wprost strętnem zajściem, jakie miało miejsce w dniu wczorajszym. Muszę stwierdzić, że pan ten, o którego idzie, miał kartę wstępu do loży dziennikarskiej — a sądzę, że Panowie nie możecie żądać odemnie, ażebym komukolwiek, a w szczególności dziennikarzom mającym stałe karty wstępu, bronił pobytu na korytarzach gmachu sejmowego.

Co do wczorajszego zajścia zaraz zauważyłem i powiedziałem, że to jest rzecz policyi i prokuratoryi, a dziś otrzymałem z Dyrekcyi policyi zawiadomienie, że cała sprawa wraz z opisem czynu, zostanie oddana Prokuratury państwa.

Zarządziłem zarazem, ażeby ten pan, który według informacji, jakie mnie doszły, był powodem tego smutnego zajścia — nie miał odtąd wstępu do loży dziennikarskiej.

(Brawa) :

W sprawie osobistej zażądał głosu p. T. Staruch.

P. T. Staruch ma głos.

P. Tym. **Staruch**. Wysoka Pałato!

Po powodu wypadku, jakij staw sia dnia wczerasznoho, ja prosyw o hołos u JE. Pana Marszałka, szcoby pojasnyty moje stanowyszcze.

Gazeta „Ruskyj Selanyn“ ne jest ruskoju gazetoju, tilko uderzuje sia z de jakych fondi... Wid 12 lit atakuje ona w straszennyj sposib, w sposib brutalnyj nas, ruskych posliw. W ostatnim czyśli toj gazety z 20 sicznia 1910 — takoz. Proszu JE. Marszałka, szcoby meni buło wilno dejaki ustupy perezytaty, tomu, szcoby Sojm mił osudyty, czy ja maw prawo napiatnuwaty tuju gazetę.

Ja poklykuję sia na protokol stehograficznyj, szcoby ja ne wskazuwaw na zadnoho redaktora toj gazety, bo tam jest ich kilkoch — jesly wskazawjem indywiduum, kotre buło kilka raziw karane.

Ale ot sut wyrażenia toj gazety, jak ona naszych posliw przedstawlaje.

(czyta):

„Slawnyj ternopilskyj posol Dumka perebranyj w jakijś cajhowyj aneuh wyhladaje jak wandriwnyj szwec, a precin warto pospytaty, z jakoj racji ubyrage sia win „z waszecia“. Moze tomu, szcoby chrestyt chłopski dity, aby doskulyty znenawydženym popam, kotri mymo toho holosuwaly na neho“.

A dalsze tak pysze.

(czyta):

„Ne ma moze w ciłym kraju harnychszych stroiw chłopskich jak na Pokutiu... a precin poslowy Wynnyczukowy ne spodobaw sia, bo prybraw sia z ni-mecka, taj hadaje szcoby win wze pan“.

A dalsze.

(czyta):

„Posol z liskoho powita Antin Staruch, wyhladaje w swoim stroju jak horszkodraj. Serdiaczyna chłopska, kamizelka szwabska, sztaniata pański spustyw po choliwach chyba na te, aby ich zakryty, bo ne wydily na sobi smarowyla, wid koły ich nosyt“.

A dalsze.

(czyta):

„Pidhajecka Sodomora — prybraw sia takoz z pańsha, lysz soroczku spyniaje wstiażkamy o narodnych barwach.

A aby takoj czymś widznaczyty sia wid inszych, bo maje sebe za szczoś lipszoho zapustyw mału boridku, taj wyhladaje z neju jak żydok, szcoby wyjszow z trylitnoj wojskowej służby“.

A dalsze.

(czyta):

„Łysz berezańskyj posol Tymotej (czomu ne Tymko? Staruch sam ne zna-je, jak maje ubyraty sia. Po prawdi, powynen nosyty žandarmskyj mundur, ale jak tu przyznawaty sia do toho, szcoby buw žandarmom, waływ chłopa kolboju po pleczech taj za łeda jakoju sobaku bez lancucha donosyw do sudu! Perebraw sia otze za prawdywoho pana, choc wse kryczyt: „iły chłopy“! U wełykich paniw buły dawnisze blazny, kotri ich rozweseluwały w smutnych chwylach, a ubyrano ich w czerwieni szaty. Takij mundur buwby najwidpowidnijszyj dla p. Starucha, bo jeho wystupy w Sojmi, parlamenti powiti i ridnim seli sut duze zblyżeni do dijalnasty wełykopańskych blazniw“.

Otze ja mawjem słusznist' promawlajeczy o tim, jak sia szyryt demoralizacja miż narodom.

Wysoka Pałato! Twerdžu, szcoby ja ne wynen, a i towarysz posol Długosz jest šwidkom, szcoby Demiańczuk napaw na mene z piastukamy — i szcoby ja, pry pomoczy mojeho brata stanuw wi własnoj koniecznoj oboroni. Koždy czołowik maje krow, a i ja naležu do ludej ostrijszoho temperamentu. To moze moje neszczastie. Ale mymo toho temperamentu ja chotiaj buwjem žandarom, ne buwjem ani na 2 hodyny karanyj i znaju sia obchodyty z ludmy delikatno.

A skažu takoz i to, szcoby ludy ostrijszoho temperamentu irtujut sia duze czasto, ale hniw u nych promynaje zaraz, i to sut ludy lipszi, jak toti, ko tri sut powilnoho temperamentu.

Tych kilka sliw chotiwjem skazaty i proszu Wysoku Pałatu usprawiedlywyty mene, bo diło moje buło wi własnoj koniecznoj oboroni.

(Bruwa na ławach posłów ruskich).

**Marszałek**. Przed porządkiem dziennym jest do załatwienia kilka wniosków nagłych. Przedewszystkiem przystąpimy do wniosku nagłego p. Skwarki w sprawie umieszczania napisów w ruskim języku na publicznych budynkach.



Rozprawa nad wioskiem nagłym p. Skwarki została już przeprowadzona — ale w skutek odroczenia głosowania muszę otworzyć rozprawę dalszą.

Zapisany do głosu JE poseł hr. Piniński ma głos.

**P. Piniński.** Wysoka Izbo!

Wniosek szanownego p. Skwarki domaga się uchwalenia nagłości dla uchwały, którą powziąć rzekomo mamy, wezwania do rządu, ażeby w jak najkrótszym czasie zaprowadził napisy ruskie nu budynkach publicznych urzędów w Galicyi wschodniej.

Kto zna wschodnią część kraju, a szczególnie miasta, w których mieszczą się urzędy głównejsze, wie, że napisy ruskie znajdują się na miejscu siedzib tych urzędów skutkiem zarządzeń władz administracyjnych w ostatnich latach wydanych.

Przypominam sobie, że jeszcze jako były namiestnik na prośby posłów i ludności ruskiej poleciłem swego czasu, ażeby napisy ruskie zostały umieszczone.

Uchwalenie nagłości w tego rodzaju sprawie i wywoływanie wrażenia, jakoby większość Izby miała tego rodzaju zapatrywanie, iż pod tym względem dzieją się jakieś nadużycia, jakieś braki albo jakieś niedokładności, uważam za niewłaściwe.

Z tego powodu nie sędzę, aby tę sprawę traktować jako nagłą.

Nie mam jednak nic przeciwko temu aby, jeżeli panowie postawią wniosek zwykły, ta sprawa została odesłaną do komisji administracyjnej, gdzie będzie spokojnie i dokładnie zbadaną.

Być może, że tu i ówdzie nie stało się jeszcze zadość potrzebom ludności ruskiej, ale nie można przyznawać, by to była sprawa nagła i by Wysoki Sejm w tej chwili uznając nagłość wniosku niejako wypowiedział ogólnie, że pod tym względem zachodzą rażące braki, rażące niedokładności lub rażące krzywdy ludności ruskiej.

Z tego powodu mam zaszczyt oświadczyć, że głosować będziemy przeciwko nagłości, natomiast, jeżeli w tej sprawie będzie postawiony wniosek zwykły chętnie głosować będziemy za odesłaniem tego wniosku do komisji administracyjnej celem dokładnego i gruntuwnego zbadania.

**Marszałek.** Do głosu zapisany p. Stapiński. Udzielam mu głosu.

**P. Stapiński.** Wysoka Izbo!

Oświadczam imieniem własnem tudzież imieniem mego stronnictwa, że głosować będziemy za nagłością, uważamy bowiem, że sprawy takie jak napisy ruskie we wschodniej części kraju nie mogą stanowić sporu między ludnością polską a ruską.

Głosować zatem będziemy za nagłością.

*(Brawa i oklaski).*

**Marszałek.** Do głosu zapisany p. Skwarko. Udzielam mu głosu.

**P. Skwarko.** Wysoka Pałato!

Uważaju za widpowidne widpowisty na zakydy JE. p. Pinińskoho.

P. Pinińskij zajawyw, szczo wsiudy u wschidnij Hałyczyni na wsich urjadach publicznych sut' napysy ruski.

Tymczasom tak ne je.

U wsich starostwach krim na hołownych tabłyciach nihde ne ma napysyj na kancelarjach, a tak samo na urjadach skarbowych, sudowych i ynszych.

Proszu sobi predstavyty, szczo prychoďt' storona do sudu dla połałodźenia sprawy terminowoji, maje otże toczno wyznaczenyj termin.

Takij czołowik ne znae czytaty po polsky a chotiaj czytaje to ne rozumije, bo precień można znaty polski bukwy a ne rozumity besidy.

I błudyt' czołowik po korydorach i kancelaryach, pytaje sia a jeha wyhaniajut' zdenerwowani urjadnyky, bo ne chotiat', szczo by im pereszkadzano.

Słusziť otże wymahaje, szczo by daty narodowy ruskomu możniť orjentowaty sia po napysach.

Stilky maw ja widpowisty na zamity p. Pinińskoho.

A teper proszu paniw ciłkom sprawedlywo osudyty.

Pytajuť poszczo dražnyty ciłyj narid, koły ta sprawa skorsze czy piźnijsze musyt' buty połałodźena.

Materjalno ta sprawa wam niczoho ne widbyraje. Waszoho stanu posidania ne naruszaje te, szczo budut' ruski napysy pobicz polskych na tabłyciach urjadowych.

Dlaczegoż się sprawa ma je dalsze drażnyty ciłyj ruskyj narid.

Dlatoż proszu przyznaty momu wneskowy nahlist.

**Marszałek.** Czy co do nagłości żada jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania nad nagłością.

Proszę panów zająć miejsca.

Kto uznaje nagłość wniosku p. Skwarki, zechce powstać. (Po obliczeniu). Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Izba nie jest w kompleci.

Muszę odroczyć posiedzenie na 5 minut

### (Przerwa posiedzenia o godzinie 11. przed południem)

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 28 stycznia 1910

### (Po przerwie o godzinie 11. minut 5 przed południem).

**Marszałek.** posiedzenie odroczone otwieram na nowo. Proszę panów zająć miejsca. Proszę panów sekretarzy skostatować, czy Izba jest w komplecie. (Po obliczeniu). Izba jest w komplecie, przystępujemy przeto do głosowania nad nagłością wniosku p. Skwarki.

Kto się oświadcza za nagłością wniosku p. Skwarki, zechce powstać. (Po obliczeniu).

Za nagłością oświadczyło się posłów 36. Ponieważ niema  $\frac{2}{3}$  głosów obecnych posłów, przeto nagłość nie została przyjęta.

Przystępujemy obecnie do dalszych wniosków nagłych. Z kolei przyszłyby pod obrady wnioski nagłe pp. Makucha, Sodomory i Kiweluka

Ponieważ wszyscy ci trzech posłowie oświadczyli życzenie, by dać pierwszeństwo wnioskowi nagłemu p. T. Starucha, przeto przychylając się do tego życzenia otwieram rozprawę nad wnioskiem p. T. Starucha i tow. w sprawie braku pracy w fabryce w Sanoku, przez co 1300 robotników cierpi głód.

Celem uzasadnienia wniosku głos ma p. T. Staruch.

**P. T. Staruch.** Wysoka Pałato!

Pered kilkoma abo pered kilkanajciat dniami zabrakło w fabryci wagoni i maszyn w Sianoku pracy i 1300 robotnykiw łyszyło się bez najmenszoho utrzymania.

Ti bidaky zwernuły się 24. sicznia s. r. do starostwa, hurmoju przyjszły i prosyły, szczo aby starostwo konieczne postarało się daty im praci.

Starostwo oświadczyło szczo ne może im daty praci i ne dało im nijakoji pozytywnoji widpowidy.

Wczera zwernuły się tut do Wysocho Sojmu. Pryjichała deputacyja, kotra buła u mene i prosyła szczo aby wnesty nahlaczij wnesok, szczo aby Wysokij Sojm zwolyw uchwałyty nahlist z wzywaniem do prawytelstwa, szczo aby c. k. prawytelstwo dostarczyło im roboty.

Proszu paniw!

Teper zyma, nużda welyka a 1300 robotnykiw łyszyło się bez kawałka chliha, szczo ony teper majut dalsze roboty?

Zahrażaje im krajna nużda a my znajemo, szczo hołod jest najbilszym wrohom czołowika.

(Głosy. Tak jest!)

Możut nastupyty tam i zaworuszenia i ynszi nepryjemni wypadky, bo znajemo, szczo hołodnyj ne znaje nawet najlpszoho przyjatela.

W interesi jest wsich paniw i Sojmu, szczo aby prawytelstwo, a w perszij miri namisnyctwo postarało się tym robotnykam dostarczyty roboty.

Roboty je dosyt w naszym kraju, stilkto wagoni jest nepotribnych i zypsutych, szczo zdałoby się ich abo wykynuty abo do naprawy daty, otże ti robotnyky znajszyłyby pry tim jakyjś zarobok.

Proszu otże Wysokij Sojm, szczo aby zwolyw nahlist moho wnesenia uznaty a pid zhladom formalnym proszu o widosłanie jeho do Wydiu krajewoho jako komisiji.



Proszu także, szcoby namisnyctwo, zany ti robitnyky budut mały jakus robotu z fondi, jaki maje do rozporządzenia, wyasygnowało im jakus zapomohu, szcoby mohły sebe i swoji familji przytytu utrymały.

**P. Wrześniowski.** Proszę o głos pod względem formalnym.

**Marszałek.** Głos ma pod względem formalnym p. Wrześniowski.

**P. Wrześniowski.** Nie wiedząc o wniosku nagłym p. T. Starucha wniosłem dziś wniosek nagły w tej samej sprawie i proszę JE. p. marszałka, by raczył go odczytać i traktować wspólnie z wnioskiem p. T. Starucha.

**Marszałek.** Na dzisiejszem dopiero posiedzeniu wniósł p. Wrześniowski wniosek nagły, który w konkluzji jest nieco odmienny od wniosku p. T. Starucha, dotyczy jednak tej samej sprawy. Wniosek ten opiewa:

(czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić.

„Wzywa się c. k. rząd ażeby:

a) przyspieszył zamówienie w sanockiej fabryce wagonów zapotrzebowanej na rok przyszły ilości wagonów dla kolei państwowych tak, iżby zamówienie to ile możliwości jeszcze przed upływem pierwszego półroczia b. r. mogło być uskutecznione.

b) ażeby przy rozdawnictwie wykonanych w kraju robót dla regulacji rzek i przy budowlach drogowych, oraz innych o ile roboty takie wchodzą w zakres przemysłu żelaznego, uwzględniał przede wszystkim fabryki tutejszo-krajowe, o ile zaś roboty takie już w najbliższej przyszłości mają być wykonane, zamówienie ich możliwie przyspieszył“.

Jeżeli nikt się temu nie sprzeciwi, zamierzam go traktować razem z wnioskiem p. T. Starucha.

(Nikt się nie sprzeciwia).

Ponieważ nikt się nie sprzeciwia, będziemy te wnioski traktowali razem. Dla uzasadnienia nagłości swego wniosku ma głos p. Wrześniowski.

**P. Wrześniowski.** Wysoka Izbo!

Sanocka fabryka wagonów i maszyn jedyny w tym rodzaju zakład przemysłowy w kraju, od kilku lat z każdym rokiem dzięki zapobiegliwości i dobremu kierownictwu rozwija się coraz pomyśl-

niej i pod względem dobroci wyrobów nie pozostaje w tyle za innymi tego rodzaju fabrykami w państwie a nawet i za granicą. Nic dziwnego, że całe społeczeństwo w kraju interesuje się rozwojem tego przedsiębiorstwa i pilnie śledzi wszelkie dodatnie albo ujemne objawy mogące wpłynąć na dalsze losy tej fabryki. Otóż pewne zaniepokojenie wywołać musiała wiadomość podana w niektórych dziennikach, jakoby w fabryce sanockiej w najnowszym czasie nastąpić miała znaczna redukcja robót a to dla braku pracy. Uważając za swój obowiązek jako poseł sanocki zająć się tą sprawą, zasięgnąłem informacji u źródła i stwierdziłem, że wiadomość ta była nieco przesadna, gdyż bezrobocia w ścisłem tego słowa znaczeniu niema i bezpośrednio przesilenie fabryce nie grozi. Mimo to niezbyt pocieszającym jest fakt, że w ostatnich dniach z powodu braku zamówień musiano zredukować czas pracy i liczbę sił roboczych. Gdy bowiem w październiku z. r. zatrudnionych było jeszcze 1100 robotników, dziś jest ich 850 a w najbliższym czasie ma być wydalonych jeszcze 100 tak, że w ciągu 3 miesięcy wydanych będzie 350 robotników. Tak samo czas pracy, który dotychczas obejmował godziny przedpołudniowe i popołudniowe a nawet i tzw. nocną szychtę, obecnie zredukowano w ten sposób, że przez 4 dni w tygodniu pracuje się tylko do południa czyli, że zamiast 54 godzin tygodniowo pracuje się tylko 39 godzin.

Rozumie się, że te stosunki wywołać musiały pewne wrzenie i zaniepokojenie u pracowników fabryki i dodatnio na przedsiębiorstwo nie oddziaływały, ale dalsze trwanie takiego stanu rzeczy może odbić się i zahamować dalszy rozwój fabryki; — oto konieczność wydalenia fachowych i wyszkolonych robotników musi wywołać w następstwie zastój nawet przy poprawie stosunków, bo dobrego i wyuczonego robotnika trudno potem ściągnąć z powrotem do Sanoka. Zaradzić temu można by przez zabezpieczenie dla fabryki rychłych zamówień w takiej ilości, by temu pierwszorzędnemu zakładowi przemysłowemu w kraju na tej drodze rozwoju i postępu na jaką wszedł, dopomódz.

Rozchodziłoby się o zamówienie na dostawę wagonów dla kolei państwowych. W roku ubiegłym miała fabryka sanocka zamówień na bieżący rok na sumę 1.300.000 K i zamówienia te prawie w



zupełności już wyrobiła, a zamówień dalszych nie ma i nie wiadomo, jakich i w jakiej ilości mogłaby się ich spodziewać. W tym kierunku tedy mógłby rząd pośpieszyć z pomocą, gdyby poczynił zamówienia na rok przyszedł zawczasu to jest dó lipca, bo do lipca będzie miała fabryka jeszcze nieco roboty, a gdyby otrzymała dalsze zamówienia, nie potrzebowałaby oddalać robotników ani redukować czasu pracy.

Zamówienia mogłyby dotyczyć nie tylko robót dla kolei, ale mogłyby iść także w innym kierunku. Oto przy budowlach wodnych, przy regulacji rzek potrzebne są różne obiekty z żelaza np. pogłębiarki czyli bagry, żórawie parowe, łodzie ratunkowe itd. Także przy budowlach dróg potrzebne są wszędzie mosty żelazne, albo żelazno betonowe, poręcza żelazne i t. d. Rzecz prosta, że wszystkie dostawy krajowe w tym kierunku Wydział krajowy powinien poruczyć fabryce sanockiej, to się tak samo przez się rozumie, że nawet żadnej rezolucji co do tego nie stawiam. Ale gdyby udało się przyspieszyć w tym roku wszelkie zamówienia dla fabryki sanockiej a w przyszłości w większej niż dotąd mierze przy rozdawnictwie robót przez rząd fabryka miała zbyt na dłuższy czas zapewniony, to chwilowe niepowodzenie albo niepomyślna konjunktura jak obecna nie tak łatwo zachwiałyby jej egzystencję. A że to sprawa nie lokalnego znaczenia, proszę wysoką Izbę o życzliwe rozpatrzenie mego wniosku i uchwalenie jego nagłośnić.

**Marszałek.** Otwieram rozprawę nad oboma wnioskami. Głos ma p. Antoni Staruch.

**P. Antoni Staruch.** Wysokij Sojme!

Ja także przyłączam się do wniosku mego brata Tymoteja, bo w dijsnocy jest tak, szczo pry fabrycy sanockij wsi robotnicy wystawieni są na krajnu nużdu i potrzeba konieczno pidmohy, bo jesly sia jej nie dast, to bez kawałoczka chliba hynuty z hołodu budut. Otże popyrajn nałhist wnesenia p. T. Starucha.

**P. Skwarko.** Proszu o hołos.

**Marszałek.** Głos ma p. Skwarko.

**P. Skwarko.** I ja także dıstaw łystownu informacju pro krytyczne położenie robotnykiw w fabrycy sanockij.

Łystom z Sanoka z 24. sicznia 1910 donosiat meni, szczo:

„Widmo głodu i nędzy zagląda do nas coraz bardziej. Fabryka sanocka z powodu braku zamówień na wagony zredukowała dzień roboczy do połowy i prócz tego masowo wydala się robotników. Dnia 24. stycznia 1910 robotnicy w liczkie 1200 udali się do starostwa, prosząc o wydanie robót, które zależą od wydziału krajowego, jednak dotychczas napróżno“.

Wysokij Sojme! Ti masowi wydalenia robotnykiw dokazujut dijsno nadzwyczajno sumue położenie tych tysiączu robotnykiw.

Proszu otże, szczo by Sojm z ohladu na te, szczo tut uchwalaje sia precin duże czasto riżni subwencji, riżni pidmohy bezzworotni nawit dla klas posidajuczich a robotnyky majże nikoly z niczym tut ne udawały sia i doleju ich sojm dosy ne zanykaw sia, bodaj raz tym neszczaslywym robotnykam, kotri ne żadajut ni jakoji pidmohy, tilky prosiat o praciu, zwolyw wizwaty prawytelstwo o dostarczenie jim praci i sposobu do czesnoho zaribkowania i ochoronenia jich przed nużdoju hołodowoju.

Dłatoho przyłączaju sia do wnesenia p. Starucha i proszu o przyznanie wneskowy nałhosty.

**P. Urbański.** Wnoszę na zamknięcie rozprawy nad nagłośnią tych wniosków.

**Marszałek.** Czy żada kto głosu w sprawie formalnej? (*Nikt.*) Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Rozprawa zamknięta. Do głosu są zapisani pp. Staruch T. i Stapiński.

**P. T. Staruch.** Wysokij Sojme!

O skillo zrozumijem p. Wrześniowskoho, wnesok jeho strymyt do czohoś jinszoho, do toho, szczo by prawytelstwo starałos dostarczyty zamowleń najdali do 1 łypnia a mij wnesok strymyt do zawizwania prawytelstwa, szczo by zaraz robotnykam daty możnist praci. Otże prosywbym p. Marszałka o osobne hołosowanie nad mojim wneskom i wneskom p. Wrześniowskoho.

**Marszałek.** Tak będzie. Udzielam głosu p. Stapińskiemu.

**P. Stapiński.** Z przedstawienia posła ziemi sanockiej dowiedzieliśmy się, iż wydalenie robotników z fabryki sanockiej następuje na tej podstawie, że rząd dotychczas zamówień nie uczynił, względnie ich nie odnowił.

Muszę tu stwierdzić, że takie postępowanie rządu wobec fabryki sanockiej aż zanadto często się zdarza. To nie pierwszy raz się zdarza, że na skutek nieodnowienia, względnie zapóźnionego odnowienia zamówień ze strony rządu następuje tego rodzaju fakt, jaki teraz mamy. A zadziwić to musi każdego tem więcej, iż rząd przy uchwaleniu prowizorium budżetowego apelował i zapewniał, że ruch w fabryce będzie utrzymany i nie nastąpi wydalenie robotników z powodu braku pracy.

Z tem zapewnieniem rząd i w komisji budżetowej i w Izbie bardzo głośno występował i wszyscy, którzy rządowi szli na rękę przy uchwaleniu prowizorium budżetowego, niewątpliwie mieli na oku to zapewnienie rządu, iż rezultatem uchwalenia prowizoryum utrzymaną będzie praca w fabrykach. Okazuje się obecnie, przynajmniej co do naszego kraju, iż to zapewnienie było częścią obietnicą, bo od uchwalenia prowizoryum budżetowego upłynęło sporo czasu, wystarczającego na bardzo długą korespondencję i rozliczenie się rządu z zamówieniami. Przez ten czas rząd mógł dokładnie skalkulować, jakie roboty mają być rozdane fabrykom; szczególnie co do robót kolejowych, to wiadomo, że nie nastąpiła żadna redukcja i zapotrzebowanie nowych wagonów idzie w dziesiątki milionów.

Oprócz zamówień kolejowych mamy nareszcie rozpoczętą budowę osławionych kanałów w Galicyi. Wiemy, że do tej budowy potrzeba bardzo znacznej ilości materiałów w żelazie i z tego źródła powinien rząd część zamówień oddać fabryce sanockiej i tym sposobem dostarczyć robotnikom pracy.

Z tych to powodów uważam istotnie sprawę tę za nagłą, ażeby Wysoka Izba zechciała przez swoje votum przypomnieć rządowi jego obowiązki nie tylko wobec fabryki sanockiej, ale także wobec kraju.

Wobec tego, że mamy zaufanie do p. Wrześniowskiego, jako posła ziemi sanockiej, a zatem najkompetentniejszego w tej sprawie, który dokładnie się poinformował o losie fabryki sanockiej względnie jej robotników, oświadczamy, że będziemy głosowali za nagłością.

**Marszałek.** Dla uniknięcia nieporozumień zauważę, że traktowanie razem

obu wniosków rozumiem tylko co do rozprawy.

Rozumie się samo przez się, że poddam oddzielnie pod głosowanie jeden i drugi wniosek, oba te wnioski nie wykluczają się, lecz się nawzajem uzupełniają.

Poddam najpierw pod głosowanie nagłość wniosku posła Starucha, który opiewa:

(czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby robotnikom w sanockiej fabryce maszyn dostarczył pracy i tym sposobem zapobiegł ich nędzy i głodowi.“

Kto przyjmuje nagłość odczytanego wniosku p. T. Starucha, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu ilości głosów). Nagłość uznano.

Obecnie poddam pod głosowanie nagłość wniosku p. Wrześniowskiego, który opiewa:

(czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby:

a) przyspieszył zamówienie w sanockiej fabryce wagonów zapotrzebowanej na rok przyszły ilości wagonów dla kolei państwowych tak, iżby zamówienie to ile możliwości jeszcze przed upływem pierwszego półroczia b. r. mogło być uskutecznione.

b) ażeby przy rozdawnictwie wykonanych w kraju robót dla regulacji rzek i przy budowlach drogowych, oraz innych o ile takie roboty wchodzą w zakres przemysłu żelaznego, uwzględnił przede wszystkim fabryki tutejsze i krajowe, o ile zaś roboty takie już w najbliższej przyszłości mają być wykonane zamówienie ich możliwie przyspieszył.

Kto uznaje ten wniosek za nagły, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu głosów) Nagłość jest uznana.

Pod względem formalnym wnosi p. T. Staruch o odesłanie swego wniosku do Wydziału krajowego jako do komisji.

Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (Nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. Wrześniowski wnosi pod względem formalnym na odesłanie swego wniosku do Wydziału krajowego, jako do komisji.



Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (*Nikt*). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego:

Dalszy ciąg rozprawy nad odpowiedzią Wydziału krajowego na interpelację posła Tadeusza Cieńskiego i tow. w sprawie zaangażowania funduszków Banku krajowego w operacjach Banku parcelacyjnego.

Głos ma p. Stapiński.

**P. Stapiński.** (*przemawia*).

**P. Starowieyski.** Proszę o głos w sprawie formalnej.

**Marszałek.** W sprawie formalnej głos ma p. Starowieyski.

**P. Starowieyski.** Wysoka Izbo!

Dyskusja bankowa zajęła nam posiedzenie wczorajsze i znaczną część posiedzenia dzisiejszego i wątpię, by dalsze jeszcze przedłużenie tej dyskusji mogło przyczynić się do obiektywnego rozjaśnienia sprawy.

Z tego powodu stawiam wniosek na zamknięcie dyskusji.

**Marszałek.** Rozprawa pod względem formalnym otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto jest za zamknięciem rozprawy, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Rozprawa została zamknięta. Do głosu zapisany jest p. Jędrzejowicz. Udziela mu głosu.

**P. Jędrzejowicz.** Wysoki Sejmie.

Dziwnem może się wydawać, że po tak nużającej i tak obszernej dyskusji, która wczoraj tyle godzin Sejmowi zabrała i dziś się tak bardzo przeciągnęła ja z tego miejsca, z prawicy, jeszcze głos w tej sprawie zabieram.

Bo proszę Panów, nikt mnie nie może posądzić, ażebym idąc za śladem wielu poprzednich mówców chciał odbiegać od przedmiotu, który nas w tej chwili zajmować powinien, lub żebym chciał występować jako oskarżyciel, lub jako obrońca Banku parcelacyjnego, o którym się tak długo toczyła tu dyskusja.

Jeżeli głos dziś zabieram, to jedynie w sprawach konkretnych i dlatego,

że jako członek Rady nadzorczej Banku krajowego chciałbym odeprzeć niejeden zarzut i niejedną sprawę wyjaśnić.

P. Cieński, któremu bynajmniej nie mam zamiaru podsuwać jakiegokolwiek wątpliwości co do intencji, dla których zażądał otwarcia dyskusji nad odpowiedzią Wydziału krajowego, sądzę, ma dziś pewien niesmak i pewne uczucie niezadowolenia, że naraził Izbę do rozpoczęcia tu dyskusji i dla sprawy szkodliwej i uciążliwej i powiedzmy to szczerze w każdym razie dla tej Izby w tej chwili nieodpowiedniej.

(*Głosy. Bardzo słusznie.*)

Nie mam zupełnie zamiaru dolewać oliwy do ognia, chciałbym tylko skierować dyskusję na tor właściwy t. j. do przedmiotu, który jest rzeczywiście obecnie na porządku dziennym.

Proszę Panów: Cofając się do wczorajszej dyskusji niech mi wolno będzie przedewszystkiem wyrazić moją solidarność z tem, co powiedział kolega z Rady nadzorczej p. Maryewski, że Rada nadzorcza i komisja rewizyjna z całą skrupulatnością badała wszystkie akta dotyczące stosunku Banku krajowego z Bankiem parcelacyjnym i wszystkie akta tak pod względem formalnym jak i pod względem prawnym znalazła w najlepszym porządku.

Solidaryzując się z Dyrekcją Banku krajowego muszę stanowczo odeprzeć zarzut, jakoby pod jakimkolwiek względem mogły być jakiekolwiek wątpliwości.

(*Brawa.*)

Jeżeli wczoraj p. Raciborski wyraził pewną wątpliwość, a nie wiem skąd i jaką drogą do nich doszedł, to muszę mu na to odpowiedzieć, że nam Radzie nadzorczej nico tem nie wiadomo, aby w poszczególnych sprawach dotyczących Banku parcelacyjnego jakakolwiek niezgodność panowała w łonie Dyrekcyi Banku krajowego.

Bo proszę Panów, tam gdzie zasiada 3 dyrektorów, może w pewnej sprawie być większość i mniejszość i wówczas ten z dyrektorów, który został przegłosowany ma wszelkie prawo założyć swoje veto. A wtedy sprawa nie staje się aktualną i musi czekać decyzji i uchwały Rady nadzorczej.

Otóż skonstatować muszę, że chociaż kilkakrotnie zdarzało się nam na

posiedzeniach Rady nadzorczej mieć do czynienia z takim veto jednego z dyrektorów, to jednak w sprawach z Bankiem parcelacyjnym Rada nadzorcza z rozbieżną opinią Dyrekcyi nigdy do czynienia nie miała.

Jeżeli dalej z tamtej strony Izby słyszeliśmy słowa, że Dyrekcyja Banku krajowego w różnych chwilach i w różnych latach raz więcej sympatycznie a raz mniej sympatycznie zachowywała się wobec Banku parcelacyjnego, to muszę tu zaznaczyć, że i działalność i intencja Wysokiego Sejmu w różnych epokach dawała różne wskazówki Wydziałowi krajowemu i Bankowi krajowemu.

Proszę Panów sobie przypomnieć, że po r. 1900 Bank krajowy na podstawie statutu wziął udział w młodej instytucji Banku parcelacyjnego i wtedy w łonie Rady nadzorczej Banku parcelacyjnego zasiadali ludzie, którzy mieli głos i odpowiedzialność w Banku krajowym. I wtedy była możność wpływania na tok interesów, którymi zajmował się Bank parcelacyjny.

Przypomną sobie jednak Panowie dalej, że w roku 1905 wskutek uchwały Wysokiego Sejmu, musiał Bank krajowy wypuścić z rąk wpływ na tok spraw Banku parcelacyjnego, musiał się wycofać z opieki nad Bankiem parcelacyjnym i stanął wówczas na stanowisku instytucji finansowej w stosunku do swego klienta.

Wskutek tego w r. 1905 Wydział krajowy już tylko te interesa, które miał rozpoczęte, pomału likwidował a w nowe interesa przez kilka lat z Bankiem parcelacyjnym nie wchodził.

Wysoki Sejm raczy sobie przypomnieć, że następnie w r. 1908 w Sejmie tutaj przy sprawozdaniu komisji bankowej o czynnościach Banku krajowego na wniosek p. Stapińskiego uchwalono rezolucję, która do pewnego stopnia nakazywała Bankowi krajowemu powrócić znowu do udzielania kredytu Bankowi parcelajnemu.

Pozwolę sobie przypomnieć Wys. Sejmowi tę rezolucję, umieszczoną w sprawozdaniu Wydziału krajowego o Banku krajowym w ust. 4.

(czyta:)

„Sejm stojąc in merito na stanowisku uchwalonych przez siebie w sprawie kredytu parcelacyjnego w dniu 7. listo-

pada 1905 rezolucyi poleca Wydziałowi krajowemu zbadać, czy na podstawie dotychczasowych doświadczeń nie byłaby pożądaną rewizya tych rezolucyi pod względem przepisanych tam formalności i ewentualne wnioski w tej sprawie w tej jeszcze sesyi przedłożyć“.

Jednakże już w sprawozdaniu z r. 1909 Rada nadzorcza i Dyrekcyja przedstawia Wydziałowi krajowemu a także Sejmowi pewne wątpliwości co do nadmiaru szerokiej akcyi, do której Bank parcelacyjny przystąpił. Stąd też śmiem stanowczo twierdzić i stanowczo odeprzeć zarzut, jakoby Dyrekcyja tutaj była winną temu, że ewentualnie może być Bank krajowy w pewnej choć minimalnej mierze kiedykolwiek w przyszłości narażonym na straty.

Powiedział tu p. Jabłoński, że tu wchodziły względy polityczne w grę i te przypisuje dyr. Zgórskiemu. Pytam się, za co tego tu nieobecnego w ten sposób się potępia?

Czy może za to, że jako tęgii finansista i dobry obywatel kochający kraj ten czuł się pierwszym powołanym do tego, aby zwrócić uwagę sfer finansowych i stron interesowanych, że do akcyi Banku parcelacyjnego należy wciągnąć jakąś instytucję, któraby się rozwikłaniem tych spraw zaopiekowała i to nazywa się nieodpowiednią akcją polityczną, która w instytucji finansowej krajowej być nie powinna i Sejm widzieć nie chce?

Tak jest, to była akcja polityczna, ale akcja polityczna człowieka zacnego, kochającego ten kraj — której

(Brawa).

tylko przeciwstawić mogę odwrotny medal to jest akcyę, którą krytym sztychem prowadzili inni może bezwiednie, gdy trafić chcieli pewne jednostki, a narażali na nieszczęścia tysiące egzystencyi rolników.

(Brawa).

Powiedział jeszcze p. Jabłoński, że ta działalność polityczna finansisty p. Zgórskiego wywołuje w praktyce bankowej represję mściwą przez odmówienie kredytu tym, których w innym obozie politycznym znachodzi.

Mojem zdaniem jest to nadużycie stanowiska poselskiego, aby człowiekowi, który się tu bronić nie może, podsuwać tego rodzaju intencye, do których nigdy i nigdzie nie doszedł, a których i p. Ja-



bloński faktami potwierdzić tutaj nie zdoła.

(P. Jabłoński. Zdoła!)

Ja tę insynuację muszę zwrócić tamtej stronie Izby i przypomnieć dawne przysłowie polskie: „Uderz w stół a nożyce się odezwą“.

(Brawa).

Na tem proszę Panów powinienbym skończyć dzisiejsze moje przemówienie ze stanowiska członka Rady nadzorczej, ale niech mi jeszcze wolno będzie jako długoletniemu posłowi zwrócić się jeszcze z pewnym apelem do Wysokiej Izby,

Sejm nasz nie ma obowiązku z finansową pomocą przychodzić likwidacyi Banku parcelacyjnego ale Sejm nasz ma obowiązek moralny uświadomić opinię, że w tej akcji, która w te chwile została podjęta przez szereg ludzi dobrej woli, my wszyscy powinniśmy tutaj wyrazić im naszą wdzięczność i zarazem starać się uspokoić opinię w ten sposób, żeby wszyscy wiedzieli, że w sprawie tej już niema żadnej ekonomicznie doniosłej obawy i że egzystencya tych, którzy ziemię zakupili, nie będzie zagrożoną, a likwidacya spokojnie swoim tokiem odbyć się będzie mogła.

(Brawa).

Dalej śmiem tutaj zaapelować nie do Sejmu lecz do tych stronnictw poza Sejmem stojących, że w akcji tej należy zaprzestać walk, bo tutaj chodzi o kwestye ekonomiczne kraju, a nie o osoby prywatne, i że już dość jest tej agitacji, która nie była zdrowa i z pewnością nie była narodową.

Na tem kończę przyłączając się do wywodów p. Starowiejskiego za zamknięciem dyskusyi.

(Brawa i oklaski).

P. Wasung (przemawia).

P. Adam. Wysoka Izbo!

Tonem i sposobem przemawiania odbijając będzie moje przemówienie od ostatniego. Zdaję sobie z góry z tego sprawę, ale postanowienia mojego ażeby przemawiać w tej drażliwej dyskusyi spokojnie — nie zmienię.

Zapisałem się do głosu nie na to, ażeby dyskusyę przewlekać, bo mam prawo powołać się na świadków w tej Wys. Izbie, że należałem do tych posłów, któ-

rzy odradzali otwarcia dyskusyi nad odpowiednią Wydziału krajowego w tej sprawie. Starania nasze niestety skutku nie odniosły, jednak staraliśmy się o to, ażeby dyskusyi nie było, nie dlatego ażeby dyskusyi z jakichkolwiek bądź powodów osobistych lub innych się obawiać, tylko z dwóch powodów: raz dlatego, że odpowiedź Wydziału krajowego była sama w sobie dla nas dość wymowna, powtóre dla tego, że wiedzieliśmy, iż panuje nietylko w tej Wys. Izbie ale i poza nią nastrój powiedzmy powszechnego zdenerwowania, atmosfera partyjnych jakichś zacietrzewień, atmosfera, która nie pozwala nawet bardzo poważnym posłom (pozwolę sobie wskazać za chwilę, o których myślę), na spokojny sąd o rzeczy, na spokojny sąd tem potrzebniejszy, że bądź co bądź temat dyskusyi nie należy do nie drażliwych.

I w dyskusyi tej potem brać udziału nie chciałem a jeżeli się zapisałem do głosu, to na to, ażeby pewne sprostowania faktyczne podać takie, do których na podstawie osobistej znajomości sprawy czuję się powołanym.

Pozwolą wszakże Panowie, że przedtem jedną uwagę zrobię co do naszego w tej całej sprawie stanowiska.

Podnoszono tu, że tego rodzaju spraw nie należy poruszać w dyskusyi publicznej. Podnoszono w zasadzie słusznie, ale podnoszono zarazem, że chcą być sędziami w tej sprawie ci, którzy zbyt często bywają oskarżycielami i podnoszono także, że się atakuje pewne osoby nawet dla celów, których wprowadzie wyraźnie nie powiedziano, ale których się można było dorozumieć.

Pozwolę sobie oświadczyć, że sędziami nikt z nas być nie chciał i pozwolę sobie tylko wskazać na pewną chronologię faktów, która potwierdza, że nie myśmę kwestyę Banku parcelacyjnego w tej Wys. Izbie podnieśli.

Podniósł z naszych kolegów tę sprawę p. Tertil podczas ogólnej dyskusyi budżetowej, ale podniósł ją w odpowiedzi na mowę p. Stapińskiego, której duże ustępy były wprost wyzwaniem naszego stronnictwa. Darujcie Panowie, ale jeżeli ktoś został wyzwany, to nie mógł pozostawić wyzwania bez odpowiedzi.

Nie sędziami chcieliśmy być i nie chcemy być sędziami, bo rozumiemy, że w tem stadium sprawy i w tym zwłaszcza

cza nastroju o którym wspomniałem, sąd bezstronny wydać trudno i Wysoka Izba nie wyda go dzisiaj. Myśmy wytoczyli materyał poważnych zarzutów które się spotkały z zaprzeczeniem drugiej atrony, ale który czeka sądu właściwego i ten sąd przypuszczam, że w niedługiej przyszłości nastąpi, będzie wydany, jak sprawa będzie wszechstronnie wysświetlona.

Mówiono, że atakujemy niesłusznie pewne osoby, które się w tej Wysokiej Izbie bronić nie mogą.

Zasada sama w sobie słuszna zupełnie, ale proszę Panów, my mamy jako przedmiot dyskusyi odpowiedź Wydziału krajowego, na interpelację o stosunku Banku krajowego, do Banku parcelacyjnego i tu nie było sądu, tu była krytyka, krytyka, którą bardzo lojalnie (muszę to stwierdzić) skwalifikował p. Kolischer kiedy mówił o tem, że panowie ci, którzy wspominali o Banku krajowym z naszej strony, czynili to w intencji wysświetlenia rzeczy.

Tylko mylili się zdaniem p. Kolischera, ale takim samem prawem ci posłowie, jeżeli to było ich przekonaniem (a było ich przekonaniem), że zaszła pomyłka, czy błąd ze strony Banku krajowego w sprawach Banku parcelacyjnego, mieli obowiązek i prawo poselskie z tej krytyki uczynić użytek i uczynili.

Niedwuznacznie mówiono tu — p. Kolischer potem niestety przestał być konsekwentnym w swoim tonie przemówienia — bo niedwuznacznie podsunął nam myśl, że atakujemy pewne osoby nie z powodu tych argumentów, które tu przytaczał, ale z jakichś innych pobudek, które mają wyraz w znanem przysłowiu francuskim: „ote toi que je m'y mette“.

Jeżeli się tego rodzaju zarzutami wojuje, to się właściwie uniemożliwia posłowi wykonywanie jego prawa krytyki.

Ja pragnąłbym zastrzedz się pod tym względem i stwierdzić, że krytyka jeśli odnosiła się do kierownictwa Banku krajowego, nie miała najmniejszego ostrza osobistego, nie miała ostrza zwróconego przeciwnego przeciwko osobom których przywiązanie do kraju, patriotyzm, pracę niezmordowaną i zasługi, my na równi cenimy z całą Wys. Izba.

A teraz Panowie, nie chciałbym

przechodzić na to pole, na którym odbywały się istotnie bardzo długie harce w tej Wys. Izbie ze strony posłów ze stronnictwa ludowego.

(P. Skolyszewski. I z narodowo-demokratycznego.)

Nie chciałbym wchodzić na to pole, bo przytaczano tu mnóstwo rzeczy takich, którym należałoby wprost zaprzeczyć, a przytaczano je tu w tym celu, ażeby wytworzyć mniemanie, żeby wszystko, cokolwiek z naszej strony było w tej sprawie podnoszone, miało wyłącznie tylko charakter działania partyjnego, zwróconego przeciwko stronnictwu, które w Banku parcelacyjnym było zaangażowane.

Pozwolę sobie tylko odpowiedzieć z mego stanowiska na te ustępy mowy p. Stapińskiego, co do których treści bezpośrednią mam wiadomość.

P. Stapiński powiedział, że walka polityczna na temat Banku parcelacyjnego toczy się od 5 lat, przed laty 5 została podjęta i toczy się bez przerwy do dzisiejszej pory.

W pierwszej części miał p. Stapiński rację o tyle, że istotnie w r. 1905 przyszło na walnem zgromadzeniu Banku parcelacyjnego do starcia, które istotnie można nazwać walką z której to walki myśmy — przyznaję — wyszli chwilowo pobici i opuściliśmy wówczas salę.

I jeżeli się dziś mówi o tem, że odpowiedzialność za to co się stało wówczas w Banku parcelacyjnym spada na stronnictwo narodowo-demokratyczne dlatego, że ono wówczas opuściło Radę nadzorczą Banku krajowego, toć przecie to są tak niedawne czasy, że chyba liczy się na krótką pamięć ludzką, co zupełnie nie jest właściwe.

Byłem świadkiem tego zgromadzenia i brałem w niem czynny udział.

I o cóż tam wówczas chodziło?

Myśmy z naszej strony stawiali trzy żądania, względnie trzy zarzuty.

Jeżeli dziś p. Stapiński mówił podniesionym głosem, że dlatego czasem drożej sprzedawał Bank parcelacyjny ziemię w Galicyi zachodniej, żeby utrzymać tę ziemię w rękach polskich, to o cóż chodziło wówczas?

Myśmy na podstawie sprawozdań Banku parcelacyjnego nabrali pewnej o-



bawy co do narodowego działania Banku parcelacyjnego w Galicyi wschodniej i wniosek, który był z naszej strony postawiony wówczas przez dr. Zdzisława Próchnickiego na posiedzeniu Banku parcelacyjnego opiewał, że domagamy się ażeby z majątków rozparcelowywanych w Galicyi wschodniej przynajmniej 50% parcelowano między ludność polską.

To była owa polityka z naszej strony, to był ten niesłychany szowinizm o którym się tyle mówiło, żeśmy go wprowadzili do Banku parcelacyjnego? Zostawiam to ocenie Panów — ale ocenie naprawdę spokojnej i bezpartyjnej.

Druga rzecz o której mam bezpośrednią wiadomość.

P. Stefczyk, który nie był jeszcze wówczas członkiem stronnictwa ludowego ale był członkiem rewizyjnej komisji i którego sprawozdania wówczas słuchałem był świadkiem tego, jak ja zaczępiłem Dyrekcyę Banku parcelacyjnego z powodu t. zw. Spółek gwarancyjnych. Było to na tem samem zgromadzeniu myśmy czynili zarzuty dyrekcji Banku parcelacyjnego, bo te spółki gwarancyjne polegały na tem, że ludzie stojący blisko dyrekcji, dyrektorowie sami i członkowie Rady nadzorczej tworzyli te spółki na to, ażeby robić interesa parcelacyjne zyskowe pod firmą Banku parcelacyjnego — ale na swój własny rachunek — w ten sposób, że pewien stosunkowo niewielki procent zastrzegali Bankowi parcelacyjnemu za używanie jego firmy.

I wówczas jeszcze robiłem zarzut z powodu pewnego wypadku, że dyrektor Banku parcelacyjnego występował w pewnym interesie jako reprezentant tej spółki gwarancyjnej. Więc o tę kolizyę wówczas mi chodziło, jaką tu oczywiście zachodziła.

Nad tem jednak, że walne zgromadzenie Banku parcelacyjnego stojące wówczas pod bardzo hałaśliwą komendą p. Stapińskiego przeszło w zupełności do porządku dziennego.

A trzecia rzecz.

Podnieśliśmy żądanie, ażeby nie utrudniano zapisywania się na członków Banku parcelacyjnego osobom nieposzlakowanym.

Czyż w tem jest jakakolwiek polityka?

Gdybyście Panowie w tem uważali politykę, to uważałbym to za nadzwyczajną

zalecą nam przypisywaną przez stronnictwo ludowe t. zw., że Panowie uważacie, że jeśli ktoś jest osobą nieposzlakowaną, to musi być koniecznie członkiem stronnictwa narodowo-demokratycznego.

(Wesołość).

Otóż stwierdzam, że cała ta akcja, która wówczas była prowadzona z naszej strony, nie miała najmniejszego podkładu politycznego.

Tu są na sali posłowie, którzy do tej pory nie należą do naszego stronnictwa, a którzy się wówczas solidaryzowali z naszą akcją, gdyż miała ona na celu uzdrowienie stosunków, które naszym zdaniem już wówczas były niezdrowe.

Jednakże tej zasady przyjmowania do Banku parcelacyjnego osób nieposzlakowanych nie przyjęto i znowu mógłbym zacytować szereg ludzi poważnych, którym nie zarzucić nie można i którzy ani wówczas, ani dziś nie są członkami naszego stronnictwa, których jednakże odmówiono przyjęcia na członków Banku parcelacyjnego.

Tak wyglądają w świetle prawdywem te zarzuty, których ja sam miałem sposobność stwierdzić.

Co do wielu innych zarzutów, o których tu była mowa, nie czuję się na siłach na wszystkie odpowiedzieć, bo lubię odpowiadać tylko na to, co sam dobrze znam, ale z góry jestem przekonany, że większa część tych zarzutów również polega na takich samych urojonych podstawach, równie niepewnych jak to, coście Panowie mówili o Banku parcelacyjnym na walnem zgromadzeniu w roku 1905. A jeżeli p. Stapiński powoływał się na dr. Pawlikowskiego, ówczesnego prezesa Rady nadzorczej Banku parcelacyjnego, to ja znowu to stwierdzam, co sam od p. dr. Pawlikowskiego słyszałem a co i sam pan Stapiński niezawodnie potwierdzi. W parę dni później po tej naszej secesyi z Banku parcelacyjnego p. Pawlikowski, który jecze rok czy dwa lata w myśl statutu miał pozostać na prezesurze, pojawił się na pierwszym posiedzeniu Rady nadzorczej w pierwszych dniach kwietnia 1905, kiedy Rada nadzorcza miała się ukonstytuować i wówczas kiedy p. Stapiński i inni ofiarowali mu prezesurę nadal i zapewniali go zarazem o swoim do niego zaufaniu p. Pawlikowski, odpowiedział: „Bardzo mię cieszy, że macie do mnie zaufanie, ale

mandatu przyjąć nie mogę, bo nie mam zaufania do Dyrekcyi Banku parcelacyjnego“.

To są słowa które wówczas wypowiedział p. dr. Pawlikowski o których prawdziwość przypuszczam, że i p. Stapiński przyzna, bo dr. Pawlikowski tak wysoko stoi pod względem charakteru, że jakkolwiek należy do naszego stronnictwa i jest jego prezesem, to sędzę, że nawet w stronnictwie ludowem nie będą kwestyonowali prawdziwości jego słów.

(P. Stapiński. „Nieprzeczę“).

To tylko dla charakterystyki podaję, jak Panowie powołujecie się nieraz w znacznej części — darujecie za wyrażenie — na rzeczy na urojeniach oparte np. na takich, że jakiegoś tam p. Zaleskiego, posyłałiśmy żeby agitował przeciw likwidacyi Banku.

P. Zaleskiego poznałem przez Pana — Panie Stapiński — w Krakowie przed posiedzeniem Towarzystwa wzaj. ubezpiec. i mogę nawet Panu przypomnieć, przy jakiej sposobności.

Chodziło wówczas o pewne informacje co do włościan w stosunku do Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń i wtenczas Zaleski był w przyjaznych stosunkach z panami z stronnictwa ludowego i z Panem osobiście.

W jakiś rok czy dwa — dokładnie sobie tego nie przypominam, gdyż nie uważałem tego za rzecz tak wielkiej wagi, — kiedy kwestya Banku parcelacyjnego była omawiana tak w prasie jak na zgromadzeniach, Zaleski przyszedł raz do mnie i ofiarował mi materyały, obejmujące szereg artykułów w Banku parcelacyjnym, ażebyśmy je zużytkowali w dziennikach, które są nam bliższe.

Proszę się zapytać p. Zaleskiego jaką mu dałem odpowiedź, przejrawszy to co napisał. Oświadczyłem mu że nie możemy na tem polegać. Gdyby pan nam podał fakty, to co innego. Ja odmawiam Panu. I pan Zaleski poszedł i znalazł przytułek gdzieś indziej. Dlatego to mówię, abyście panowie wiedzieli jakie jest nasze stanowisko wobec Banku parcelacyjnego.

Jeżeli p. Stapiński twierdzi, że ta walka nasza trwała nieprzerwanie od lat 5, to ja pozwalam sobie powiedzieć, jakkolwiek że należę do tych szczęśliwych czy nieszczęśliwych, którzy są członkami Banku parcelacyjnego do dziś dnia, to

jednak od roku 1905 przestaliśmy bywać na posiedzeniach Banku. Czy p. Stapiński mnie tam kiedykolwiek potem widział?

Zrozumiecie panowie, że to przyjęcie jakiego doznaliśmy ze strony p. Stapińskiego i tych których on do sali przyprowadził, że było to dla ludzi, którzy ostatecznie chcieli mieć swoje przekonania, ale wobec brutalnej siły nie dawano nikomu do słowa przyjść, wszystko przekrecano, wszystkiemu dawano inną intencję, że w tych warunkach myśmy zeznali, że tam dalej miejsca dla nas niema.

Dlategośmy nie brali udziału w zebraniach Banku parcelacyjnego a kiedy ten zarzut i to żądanie, któreśmy stawiali wówczas które dotyczyło przyjmowania ludzi nieposzlakowanych, kiedy w rok czy dwa lata później zostało podniesione przez człowieka niepolitycznego profesora politechniki we Lwowie w sposób najskromniejszy i najuczciwszy, bo ten człowiek był wyrazem tego, że w tego rodzaju interesach nie powinno się kierować względami politycznymi w przyjmowaniu członków, kiedy powiadam, podniósł to człowiek nie należący do żadnego stronnictwa, człowiek poważny, profesor politechniki, wtenczas oświadczył p. Stapiński panu Bykowskiego że powinien iść na politechnikę a nie mieszać się w sprawy Banku parcelacyjnego.

My sędziami być nie chcemy, ale my nie pozostawimy bez odpowiedzi ataków, które skądinąd przeciw nam wychodzą.

O co chodzi w danej sprawie? Powiedziałem, że sprawozdanie Wydziału krajowego, odpowiedź Wydziału krajowego była dla nas sama w sobie dość wymowna i dlategośmy tej dyskusyi nie prowokowali.

Nie jest prawdą, ażebyśmy dokładali starań do tego, aby doprowadzić do otwarcia konkursu Banku parcelacyjnego.

(P. Stefczyk. A kto?)

Proszę się zapytać p. Steczkowskiego z którym miałem sposobność mówić,

(P. Stefczyk. A prasa panów?)  
jakieśmy zajęli stanowisko.

(P. Wasung. Właśnie Steczkowski mówił, żeście słowa nie dotrzymali).

Panie pośle, odwołuję się do dobrej wiary wszystkich szanownych panów i do



tego, żebyśmy przyjmowali to, co tu mówimy, wzajemnie z dobrą wolą.

Rozumiemy doskonale, że spokojna likwidacja jest w tym wypadku wskazaną i przepisaną, że konkurs byłby dla samych włościan zgubny. Jeżeli p. Wasung przeczy, że to stanowisko zająłem, to znowu się powołuję na p. Wasunga co powiedział mi tenże p. Wasung nie dalej jak wczoraj.

Przychodzi do mnie p. Wasung i pyta się, czy prawdą jest, żeście się umówili i przyjdziecie na walne zebranie Banku parcelacyjnego, aby nie dopuścić do spokojnej likwidacji. Odpowiedziałem zgodnie z prawdą, że ani nie było żadnego zebrania, ani nie było żadnej mowy, tylko miałem sposobność z dwoma członkami Banku, którzy należą do stronnictwa naszego mówić onegdaj o tej sprawie, jak się chcą zachować w sprawie walnego zgromadzenia Banku parcelacyjnego i oświadczyli mi, że nie mają zupełnie ochoty iść. I takimi twierdzeniami którym się daję wiarę, a które są prosto z powietrza wzięte, wojuje się prywatnie i publicznie!

Ja nasze stanowisko w tej sprawie określam tak: My pragniemy, aby ta przykra sprawa skończyła się tak, aby przedewszystkiem włościanstwo nie poniosło żadnej szkody, ale również pragniemy i dążymy do tego, aby odpowiedzialność została ustalona i winni — bądź co bądź ciężkie zarzuty zostały podniesione — zostali do odpowiedzialności pociągnięci, ażeby nie przychodzić nad tymi zarzutami do porządku dziennego, bo tego wymaga zdrowie stosunków naszych, zdrowie stosunków społecznych i politycznych.

*(Brawa i oklaski).*

**Marszałek.** Głos ma zapisany p. Stefczyk.

**P. Stefczyk.** Wysoki Sejmie i

Nie zamierzam bez końca przedłużać dyskusji w tej sprawie, dlatego pozwolę sobie ograniczyć się tylko do faktycznych sprostowań dotyczących mnie osobiście.

Najprzód co do uwag, przed chwilą przez p. Adama uczynionych, pozwalam sobie stwierdzić, że koło roku 1905 całkiem nie byłem czynny w Banku parcelacyjnym, że jedynie tylko w 3 pierwszych latach istnienia tego Banku należałem do komisji rewizyjnej t. zn. 1900,

1901, 1902, a pozatem żadnych stosunków z nim nie miałem i żadnych czynności w niem nie wykonywałem.

Jestem w tej sprawie zupełnie nie interesowany osobiście a mogę stwierdzić że zawsze z wielu innymi kolegami do stronnictwa polskiego ludowego należącymi zawsze stałem na tem stanowisku, którego w zakresie moich czynności zawodowych ściśle przestrzegałem, że do spraw ekonomicznych nie należy wprowadzać polityki, ale te rzeczy od siebie ściśle odłączając.

Powolywanie się w tej sprawie na moją osobę nie daje mi żadnej sposobności, aby fakta przez p. Adama naprowadzone w czemkolwiek potwierdzić.

Pozwalam sobie zresztą zwrócić uwagę na to, że tutaj nie toczy się i nie toczyła się dysputa w sprawie historii Banku parcylacyjnego, lecz chodzi o to jedynie, aby nie doprowadzić przez nieodpowiednie kroki, przez wywoływanie alarmu, przez wzniecanie popłochu do nieszczęścia, lecz aby ułatwić tym, którzy są do tego obowiązani jak najpomyślniejsze rozwiązanie i rozwikłanie interesów tego Banku.

Faktycznie sprostować muszę także twierdzenia, które w szczególności podniósł tutaj p. Tertil, a które dotyczą mojej osoby. A mianowicie wyraził się (stenoogramu nie mogłem w ręce dostać, ale dokładnie pamiętam) że za daleko poszli ci, którzy odkrycie prawdy nazwali zwyrodnieniem.

Użyłem tego wyrażenia „zwyrodnienie“ w moim przemówieniu w debacie budżetowej, dlatego mam podstawę sądzić, że do mnie jego zarzut się odnosi.

Pozwalam sobie tedy stwierdzić, że nigdy i nigdzie nie powiedziałem, nie twierdziłem i nie dałem sposobności do domysłania się, ażebym za zwyrodnienie uważał usiłowanie wykrycia prawdy, przeciwnie stwierdzić muszę, że należałem do tych w Radzie naczelnej stronnictwa polskiego ludowego, którzy układali odczytaną tutaj przez prezesa naszego stronnictwa rezolucję, stwierdzającą obowiązek członków polskiego stronnictwa ludowego, aby o ile należą do Banku parcelacyjnego na najbliższem walnem zebraniu do surowej odpowiedzialności starali się pociągnąć winnych i rezolucję drugą, którą postawiła ta sama komisja celem zbadania zarzutów przeciw członkom Rady naczelnej stron-

nictwa polskiego ludowego podniesionych z powodu spraw dotyczących Banku parcelacyjnego.

A zatem jest wręcz niezgodnie z prawdą, ażebym miał jakiegokolwiek intencje zakrywania prawdy, żebym miał chęć nazywania „zwyrodnieniem“ usiłowań, które do wykrycia prawdy zmierzają.

Sam bowiem jak najusilniej starałem się w zakresie dostępnym mi przyłożyć do tego ręki i o ile do tego będę mógł się przyczynić i będę do tego powołany, niezawodnie to uczynię.

Natomiast nazwałem zwyrodnieniem coś zupełnie innego, zwyrodnieniem nazwać rzeczywiście trzeba to, co tutaj stwierdzonem zostało z innej strony tej Wysokiej Izby, *tz.* usiłowania, ażeby krytym sztychem, — tego wyrażenia nie ja użyłem, ale mogę się na to spokojnie powołać — ażeby krytym sztychem wciągać do tego nieszcześcia, które groziło Bankowi parcelacyjnemu także i inne instytucje, jakoteż inne, na bardzo poważnych i odpowiedzialnych stanowiskach się znajdujące osoby, które w całej tej sprawie nie są winne.

Zwyrodnieniem nazywam i nazwałem takie postępowanie, które polega na alarmowaniu opinii publicznej, na szerzeniu popłochu, a które bardzo słusznie p. Kolischer nazwał dolewaniem oliwy do pożaru, do ognia, który ogarnął już dach naszej chaty, zamiast ułatwienia, ażeby go ugasić i ograniczyć; nie wiem w jakim celu się to dzieje i kto z tego miałby wyciągnąć korzyści.

Nieprawdziwe zatem są zarzuty, które z tej strony, ze strony p. p. Tertila co do mego stanowiska i tych, którzy takie same stanowisko w tej sprawie zajmowali, zostały tutaj w sposób nie dopuszczający wątpliwości, wygłoszone.

Zmuszony jestem niestety zająć się sprostowaniem także jednego twierdzenia, które dotyczyło mojej w szczególności osoby, albowiem podnoszone było w formie wykrzykników niejednokrotnie się powtarzających w czasie moich przemówień a do mnie skierowanych, a które ostatnim razem w przemówieniu ks. Stojałowskiego wyraźnie i publicznie się odezwało.

Dotyczy to mianowicie rzekomego odkomendowania mnie czy innych

także posłów stronnictwa ludowego na stanowiska poselskie.

Muszę zaprotestować, skoro podniesiono tutaj twierdzenie tego rodzaju.

(P. ks. **Stojałowski.** Zaprotestować można, ale zaprzeczyć trudno)

i zaprzeczyć, oświadczając że wszelkie tego rodzaju twierdzenia są niezgodne z prawdą, przeciwne rzeczywistości istotnemu stanowi rzeczy.

Nikt, a najmniej ks. Stojałowski nie jest w stanie udowodnić, żeby mnie lub któregośkolwiek posła należącego do polskiego stronnictwa ludowego ktokolwiek odkomenderowywał na to stanowisko, nikt nie jest w stanie stwierdzić, ażeby ktokolwiek z nas, a ja w szczególności, o to stanowisko się ubiegał, dla osiągnięcia jakiegokolwiek kariery, dla zaszczytów lub honorów, natomiast jestem w stanie stwierdzić, że nigdy i nigdzie nie ubiegałem się ani o tytuły ani o order, jak i o żadnego rodzaju zaszczyty, że nie troszczę się ani nie dbam o wszelkie względy osobiste, choćby najwyżej połączonych osób jakkolwiek uważam za swój obowiązek w stosunkach urzędowych postępować w sposób lojalny, ale jako obywatel w szczególności, jako poseł zachowywałem i zachowam sobie zawsze w postępowaniu mojem niezależność.

Jeżeli może być mowa o jakimkolwiek odkomenderowaniu do pracy w tej Wysokiej Izbie, to może to dotyczyć tylko pobudek wynikających z osobistych przekonań.

Jakie są, moi Szan. Panowie pobudki, które mnie do pracy ludowej odkomenderowały, to o tem może się każdy przekonać, między innymi także ks. Stojałowski, jeśli zechce przeczytać sobie moją książeczkę dla ludu przed kilkunastu laty napisaną pod tytułem: „Żywoć Tadeusza Kościuszki“, która została odznaczoną nagrodą konkursową Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki, gdzie program mego osobistego działania i pracy nakreśliłem.

(P. ks. **Stojałowski.** Schwach, słabo) i tym zapatrywaniom, którem tam dałem wyraz, zapewne w nieudolny sposób, ale szczerze, tym pozostałem wierny.

O tem się może ks. Stojałowski przekonać, gdyby przeczytał broszurę, którą jako manifest mój wyborczy, wy-



dałem, zamierzając się starać o wybór do tej Wysokiej Izby p. t. „O przesileniu ekonomicznem i sprawie ludowej w Galicyi“.

Tam mieszczą się zapatrywania i pobudki, które mnie skłoniły do ubiegania się o mandat poselski, i wyrażone są nadzieje, które mnie ożywiały, które były jedynym hasłem, jedyną pobudką, jakie mnie skłoniły do ubiegania się o wybór.

Nikogo niema tu w kraju, kogobym się przed wstąpieniem do stronnictwa ludowemu w tej sprawie radził, od kogo-bym jakiegokolwiek wskazówki i zachęty do tego otrzymywał.

Uczyniłem to jedynie i wyłącznie z tego powodu, ażeby służyć dobrej sprawie publicznej, żeby dążyć do spełnienia tych ideałów i idei, które są wspólne i mnie i stronnictwu ludowemu, ażeby dążyć do urzeczywistnienia i narodowej i demokratycznej idei kościuszkowskiej, która była, jest i pozostanie przewodnią myślą tego stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć.

Skończyłem.

(*Oklaski z ław posłów ludowych*).

**Marszałek.** Głos ma zapisany p. Kozłowski.

**P Kozłowski.** Wysoki Sejmie!

Wdzięczność się należy Szan. p. Adamowi za wypowiedziane tu słowa. Muszę bowiem przyznać, że tak wytworzoną swą formą, jak spokojnym tonem i pewną większą może od innych przemówień, które z tamtej strony słyszeliśmy, wyrozumiałością przyczyniły się do złagodzenia zbyt ostrej dyskusyi.

Jakkolwiek co do poszczególnych odcieni i co do niektórych punktów pojmowania rzeczy pomiędzy czeigodnym Prezydentem miasta Krakowa, p. Maryewskim i posłem Stanisławem Jędrzejowiczem a mną zachodzą pewne różnice, może dojdę w części do tych samych konkluzyi do których doszli Szanowni Mowcy.

Tak samo, jak p. Maryewski, nie myślę być ani adwokotem, ani obrońcą Banku. Znajduję bowiem, że tam, gdzie o wydanie sądu o uczciwości ludzkiej — polityka głównem zadaniem być przestaje.

(*Brawa*).

Mam też uczucie, że jestem mając wydać sąd o takiej sprawie sędzią przysięgłym

a muszę powiedzieć, że w obecnej fazie można wyrokować o pewnych faktach, ale z tą sprawą związek mających, ale werdyktu o całej rzeczy jako takiej — wydać jeszcze nie można.

Znajduję, że złym byłby ten sędzia, który uniewiniłby swoich przyjaciół dlatego właśnie, że są jego przyjaciółmi — ale i uważam, że równie złym byłby sędzia, któryby powiększał winę swego wroga politycznego, dlatego, że jest jego politycznym wrogiem.

Sądzę, że tę całą sprawę należy wykryć do dna, przedmiotowo i bezstronnie ocenić, należy też z góry zapowiedzieć, że się ją badać będzie bez względu na osoby i stronnictwa polityczne i wyczerpie szczegółowo do dna.

Mnie ani mowy zawierające oskarżenia, ani mowy, wygłoszone w obronie, nie przekonały; jedne i drugie bowiem tchnęły pwną jednostronnością — i — nad czem ubolewać należy — pewnem politycznem zabarwieniem.

O ile moje uczucie i intuicya mi wskazują, to sądzę, że popełniono błędy, że popełniono pewne, tak powiem „oderwane“ nadużycia, które zdarzały się także w innych instytucjach finansowych; sądzę, że można tu mówić także o pewnym braku nadzoru, który także w innych instytucjach finansowych się nie-stety spotykało — ale w obecnej chwili, w chwili śledztwa trzeba się strzedz przed ryczałtowem obwinieniem wszystkich, którzy się sprawy dotyczyli, a może i tych którzy się jej nie dotyczyli wcale.

Powtarzam, że spodziewam się, że dowiem się całej prawdy.

Potępiałem i potępiam chęć tuszowania winy (*Brawa*) — jeżeli wina jaka zachodzi (*Brawa*) — i tu powolałam się na słowa ś. p. Namiestniku Andrzeja Potockiego który powiedział, że nie zgodzi się nigdy na pobłażliwą gnuśność ani na gnuśną pobłażliwość.

Ale sądzę dalej, że etyce politycznej sprzeciwia się również generalizowanie błędów, i kucie z nich broni politycznej i korzystanie z tej broni w celach agitacyjnych.

(**P. Stojałowski.** To domnie?)

Niech mi p. ks. Ssojałowski pozwoli...

Z pewnemi zastrzeżeniami muszę powiedzieć, że tak odpowiedź Wydziału krajowego, jak i przemówienia członków Rady nadzorczej Banku krajowego, które możność lub niemożność strat czynią, zawisłą od sposobu rozwikłania rzeczy, i od tego czyli dojdzie od konkursu — nie są dla mnie podstawą do definitywnego osądzenia sprawy.

Zachodzą tu pewne wątpliwości, a jeżeli chodzi o dorywcze wyrobienie sobie zdanie w obecnej chwili, tym względem muszę wierzyć więcej tym, którzy badali księgi i inwentarze, aniżeli tym, którzy nie badali. I tak np. jeżeli co do Przybyszówki okazała się niespodzianka 40.000 kor. in plus — to nie wyklucza, że w innych wypadkach mogą być niespodzianki in minus i tu żadnej gwarancji pod tym względem nikt dawać nie może.

Jeżeli p. ks. Stojałowski powiedział, że trudno dojść, ile ziemia dziś warta, bo jest śniegiem pokryta, — że przeto szacunki są optymistyczne, to ja pozwolę sobie wywody jego pod tym względem uzupełnić i dodać, że jeżeli ziemia jest śniegiem pokryta to ją w ogóle badać trudno, a wówczas nie tylko optymistyczne szacunki, ale także i pesymistyczne szacunki ks. Stojałowskiego odpadają, i trzeba się z sądem wstrzymać.

Nie byłem na żadnem posiedzeniu ani Rady nadzorczej — ani akcyjnarzów Banku; — nie mnie z bankiem parcelacyjnym nie łączyło a przypominę, że w r. 1905 w Kole Sejmowem, w dłuższem przemówieniu podałem krytykę stosunek Banku krajowego do Banku parcelacyjnego, wytykałem pewną megalomanię, i wykazywałem, że o ile każdy bank, a więc i krajowy i parcelacyjny musi trzynać się zdala od polityki — o tyle nie była abstynencyą od polityki przed rokiem 1905, tak często czyniona szkoda Polakom przez zmianę status quo posiadania.

Powtórzyłem to samo w październiku r. 1908 i uczyniłem bardzo daleko idące zastrzeżenia nie tylko ze względów narodowych, ale także ze względu na sposób wykonywania kontroli przez Bank krajowy.

Powiedziałem wówczas:

(czyta):

„Pragnęlibyśmy aby ta kontrola nie była jaką taką, ale gruntowną“.

Zdawało mi się bowiem już wówczas, że to jest interes zbyt ryzykowny i zły.

Z tego jednak wysnuwać zarzuty i insynuację na Radę nadzorczą Banku parcelacyjnego a z niej na Dyrekcyę Banku krajowego, i znowu rozszerzać te zarzuty na Radę nadzorczą Banku krajowego — to zdaje mi się nieuzasadnionem.

Zastrzegałem się wówczas, kiedy była chwila stosowna do zastrzeżeń. Dziś znajduję, że wywoływanie paniki jest niewłaściwem. Przedewszystkiem należy ratować, a potem pytać się: kto podpalił? — a nie szerzeniem paniki utrudniać ratunek.

(Brawa.)

Jeżeli badania wykażą winę w większej mierze, to winnych pod pręgierz — jeżeli badania wykażą, że wina ogranicza się na małe koło winnych, tem lepiej!...

Przedewszystkiem pragnąłbym, ażeby ta sprawa nie dała powodu do dalszych sporów, bo pod tym względem mamy zapalnego materiału aż zanadto i w Kole i w kraju.

I tu dziękuję p. posłowi Adamowi, że przyznał w swoim przemówieniu, iż nie na pełnem posiedzeniu Sejmu, ale w Kole sejmowem było miejsce na rozegranie się tak gwałtownej walki stronnictw. A mogę także wyrazić żal i ubolewanie, że w chwili, gdy rozprawa Koła sejmowego szczyrby niektórych walk wyrównała i namiętności uśmierzyła — w dwa dni, po rozesłaniu do dzienników hasła zgody, powstają nowe ogniska zapalczącej walki stronnicej, która u Polaków pod innymi zaborami musi wywołać zgorzelenie — a u nieprzyjaciół jak najżywszą radość.

(Powszechnie oklaski.)

O Banku krajowym mówiłem zeszłego roku i obecnie nie chcę się w tej sprawie powtarzać.

Nie idę tak daleko w apoteozie Banku krajowego jak to czynili wczoraj p. Dr. Kolischer i p. Maryewski lub jak dziś p. Jędrzejowicz, ale brak mi też podstaw do tak daleko idących oskarżeń, jakie tu podnosili inni mówcy.

Wczoraj słyszałem, że strata Banku krajowego będzie wynosić około 140.000 koron. Nie jest to jeszcze cyfra definitywna, prawda, że smutno, że kraj który



ma tyle potrzeb niezalutwionych z powodu braku funduszków, jeszcze chociażby kwotę 140.000 K. tracić musi, ale przyznaje, że po tem, co czytałem, byłem przygotowany na straty większe. Nie wiem, czy się na tem skończy, obawiam się też większych szkód.

Należałoby też w komisji bankowej postawić pytanie, czy Bank krajowy w tej sprawie zachowywał dostateczną baczność, czy miał akustyczne ucho na fluktuacje cen ziemi w naszym kraju, czy zwracał uwagę na stosunki w Ameryce i na oddziaływanie ich na możność nabywania gruntów w Galicyi przez włościan, czy zwracał uwagę na tę smutną dla nas rolę okoliczność, że ceny ziemi idą w górę a dochody z tej ziemi nie zwiększają się w tej samej proporcji, co ceny ziemi.

To są pytania, które sobie musi postawić komisja bankowa i wówczas trzeba będzie do tej sprawy powrócić.

W rokowaniach z ludowcami w sprawie ich wstąpienia do Koła polskiego nie brałem udziału, ze stronnictwem ludowem nie mnie niełączyło, przeciwnie wiele rzeczy dzieliło.

I tak w r. 1901 prezes tego stronnictwa ludowego p. Śpiąński telegrafował do prezydenta ministrów używając na określenie mojej osoby wyrażen wcale nie parlamentarnych, w r. 1907 szan. p. Jampolski, członek tegoż stronnictwa akcyi wyborczej z pewnością mi nie uprzyjemnił, a później przy rozprawie nad prowizoryum budżetowem z 1907 r. prezes stronnictwa ludowego p. Stapiński obsypał mnie również nie parlamentarnymi epitetami i obelgami, na które odpowiedziałem tylko to jedno, że nie mogę zapomnieć, iż w Izbie wiedeńskiej Polak wobec Niemców przemawia na Polaka i dlatego zrzekam się odpowiedzi.

Z chwilą jednak, gdy ludowcy wstąpili do Koła polskiego byłem tego zdania, a byłem również i tego zdania i to nawet wbrew zdaniu niektórych moich drzyjaciół politycznych, gdy chodziło o wstąpienie do Koła ks. Stojałowskiego, że należy przekreślić dawniejsze rachunki polityczne, że należy zachowując swoje zasady zmienić sposób walki, bo sposób walki czy w kraju, czy w Sejmie, czy w Kole polskiem musi być inny z tymi, którzy weszli do Koła polskiego a przed tem stali poza Kołem, a inni znów z tymi którzy po za Kołem się znajdują.

Ludowcy w sprawach takich jak n. p. oparcie polityki Koła na wyłącznej podstawie polityki słowiańskiej mieli inne zapatrywanie aniżeli ja, również mieli inne zapatrywanie i inny sposób pojmowania solidarności Koła, aniżeli moje, a na sposób traktowania prezesa Koła przez prasę ludową, także zgodzić się nie mogłem.

Mimo różnic powyższych we wielu sprawach głosowałem razem z ludowcami a mianowicie w sprawach agrarnych, dotyczących interesów włościańskich jestem bowiem także przedstawicielem wiejskiego ludu i jestem także rolnikiem.

Gdy spór powstał w Kole między wszechpolakami a ludowcami starałem się ten spór zażegnać, albowiem nie będąc członkiem ani stronnictwa wszechpolskiego, ani ludowego, ani też nie będąc wrogiem żadnego z tych stronnictw usiłowałem przez zajmowania stanowiska przedmiotowego dążyć do łagodzenia waśni, wiedząc o tem, że tam we Wiedniu trzeba bardzo często zapomnieć o stronnictwie a zawsze na pierwszy plan stawiać interes narodowy.

(Brawa.)

(P. Starzyński. Bardzo słusznie.)

P. Raciborski usiłował dowieść, że tu jest podkład polityczny, że Bank krajowy udzielał kredytów z powodów politycznych.

Mnie się zdaje że nie.

(P. Stojałowski. Tylko z politycznych powodów.)

A mnie się zdaje że nie i dlatego mówiąc o tem, starałem się być bardzo ostrożnym w wyrażeniach.

A powiem dlaczego jestem tego zdania.

Jakkolwiek wówczas przed 7 laty nie należałem do prawicy i w układach ludowców z prawicą żadnego udziału nie brałem, jakkolwiek te układy toczyły się poza Radą narodową, której prezesem ani wiceprezesem wówczas nie byłem, mimo to wiadomość o szczegółach układów po wziętem na przedostatniej audyencji u śp. Namiestnika Potockiego we środę jakie 4 dni przed jego śmiercią i wówczas śp. Potocki był łaskaw o niejednej rzeczy mię poinformować i powiedział mi, że z ludowcami żadnych układów nie było prócz obowiązku wstąpienia do Koła i kompromisu wyborczego. Nie było żadnych żądań ani zobowiązań mających naturę

albo pieniężną, albo też żądań koncesyi bankowych; nie było w układach niczego, coby miało pośredni lub bezpośredni związek z pieniężnymi świadczeniami, albo też z działalnością Banku krajowego.

Układ ten zresztą był tylko czasowy, na czas wyborów zawarty i nie miał podkładu stałego sojuszu politycznego. Układ zawarto w r. 1908 i dlatego wydaje mi się, że w r. 1905 ludowców popierać ani większość sejmowa, ani też nikt z kierujących sfer nie miał powodu. A widzę, że ten kredyt w r. 1909 wynosił 775.000 K. potem ten skutek ekspansywnej działalności Banku parcelacyjnego w r. 1905 jak świadczy sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym z 9 lipca 1909 kredyt się podwoił i wynosił 1,550.000 K.

Powodem tego wzmożenia się kredytu nie były względy polityczne lecz większa działalność Banku.

Potem uchwała Wysokiego Sejmu z 7 listopada 1907 odniosła ten skutek, że kredyt udzielony Bankowi parcelacyjnemu spadł, a jeżeli w r. 1909 się powiększył, to także wskutek uchwały Wysokiego Sejmu z 5 października 1908 r.

A więc tu nie Bank krajowy, ale większość cała tego Wysokiego Sejmu umożliwiła podwyższenie kredytu

Bardzo wysoko ceniąc odwagę cywilną p. Raciborskiego i jego obywatelskie zasługi bardzo szanując poważne zdanie jego, z którym od dawna liczyć się przyzwyczaiłem, muszę mimoto wykazać pewną drobną niekonsekwencję.

P. Raciborski potępiał i to bardzo słusznie kupowanie politycznych przysług i to cudzymi pieniędzmi.

Gdyby tak było musiałby stanowczo takie postępowanie potępić gdyż do finansów polityki mieszać się nie wolno powiedział jednak p. Raciborski, że likwidacja musi być powolna i dodał: „Dobrze włościanom tak, poco wierzyli w fałszywych proroków“, doradzając kunktatorstwo w rozwikłaniu sprawy.

Niech mi będzie wolno stwierdzić że w pewną sprzeczność popadł p. Raciborski bo przecież nie godzi się karać włościanina za to, że w dobrej wierze zawierzył i zaufał, boć przecież zaufanie nie jest dowodem złej woli.

Złą jest symonia polityczna, ale na

odwrot także odwet na polu ekonomicznem za polityczne przewinienie takie usprawiedliwić się nie da

Jeżeli włościanin nadto zaufał nie należy go za to karać, ale należy go oświecić i ratować.

Dlatego jestem za rozwiązaniem tej sprawy bez dalszych ofiar ze strony kraju przy pomocy kapitału państwowego i przy pomocy Banku krajowego i dlatego wdzięcznym jestem tym bankom, które akcyę sanacyjną rozpoczęły.

Spóźniona pora obawa narażenia i cierpliwości szanownych Panów na dalszą próbę, nie pozwala mi odeprzeć wszystkich ustępów przemówienia p. ks. Stojałowskiego, jednego jednak nie mogę pominąć.

Mówił on wczoraj tak, jakoby etykę chrześcijańską i demokrację chrześcijańską uważał za swój wynalazek. Jednakże etyka chrześcijańska jest wynalazkiem apostołów a demokrację chrześcijańską wynalazło pismo święte.

A w narodzie, który miał takich kapłanów, jak Skarga, Wujek, ksiądz Marek i Woronicz i tylu innych etyka chrześcijańska nie od ks. Stojałowskiego tutaj się rozpoczyna

(Wesołość).

(P. ks. Stojałowski. To jest tylko dowcip!)

Broń Boże, nigdy nie ośmieliłbym się tak poważnych imion jak Skargi, Wujka, ks. Marka i Woronicza do dowcipów mieszać.

Etyka chrześcijańska nakazuje potępić błąd bezwzględnie ale karać błędzającego; czy w całej mowie ks. Stojałowskiego był choćby ślad miłości chrześcijańskiej dla błędzającego?

Tego śladu niestety nie dostrzegłem.

(Brawa).

(P. ks. Stojałowski. Do chłopca ona była, do szwindlerów nie była).

Szwidlerów gotów jestem potępić, ale pragnąłbym przedtem dowodów ich winy!

Pragnąłbym przedewszystkiem jasności w tej sprawie.

Podjęcie — to ptak nocny, który dnia nie lubi. Pragnąłbym żeby zrobił się dzień, któryby usunął podejrzenia, czy



jest wina w tej mierze, jak to podniesiono, czy jej w tej mierze niema. Amputować można zakażoną część ciała al podjąć się tego mogą tylko fachowe do amputacyi uzdolnione organa to jest banki. Smutnem też byłoby, gdyby potrzebowaliśmy się w to wdawać sądy, ale naturalnie wykluczone to nie jest, a potem na podstawie opinii nam przedłożonej ta izba.

Tego, co my tutaj mówimy, słuchają wszyscy i na to, co czyni naród, który ma tylu nieprzyjaciół, patrzą nie tylko w Wiedniu ale w Berlinie i w Petersburgu a więc dlatego byłoby wstydem dla kraju, gdyby kraj zasłaniał czyjakolwiek winę, lecz także byłoby czynem etycznie nagannym, gdyby winę z poszczególnych jednostek składano na całe stronnictwa, albowiem przyzwyczajono się do tego w Wiedniu, w Berlinie i w Petersburgu widzieć winę nie indywidualów polskich, nie winę jednego stronnictwa, ale przenosi ją na ogół na kraj cały. Dlatego też pragnąc zbadania i wykrycia całej prawdy, równie jak to uczynił prezydent m. Krakowa, ostrzegam przed zbyt daleko idącymi doraźnymi sądami

(*Brawa i ok'aski*).

**Marszałek.** Ponieważ przedmiot ten został wyczerpany, z powodu spóźnionej pory nie zaczynam już dalszej rozprawy budżetowej i zamierzam przystąpić do zamknięcia posiedzenia. Wpierw jednak mamy do załatwienia jeden wniosek naglący p. Sodomory w sprawie utworzenia 4-tej klasy przy szkole ludowej w Zawalowie pow. podhajeckiego.

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Sodomora.

**P. Sodomora.** Hromada Zawaliw prosi o utworzenie czotyroch klas przy tamoszniej narodnij szkoli zhladno o peretworenie jeji z dwuklasowoji na czotyroklasowu.

Pered 3 rokamy podała ona do Rady szkolnoji krajewoii w tij sprawi podanie i dosy ne maje żadnoji wido-mosty.

Hromada Zawaliw do teper maje 600 ditej obowiazanych do szkolnoji nauky, z toho wełyka czast ditej, kotri potrebujut pryhotowlenia do szkoly sere-dnoji a take pryhotowlenie jest spo-luczone z wełykymi trudnostiami i kosztami dla rodydziw. Dlatoho koniecznoju ukazuje sia potreba w takij hromadi, ko-

tra maje dosy 4 syły uczytelski, utwo-renia 4 klasowoji, szkoly zhladno pere-tworenia jeju z dwuklasowoji na czotyroklasowu.

Popyraju otże horiaczto toj nahłyj wnesok a pid wzhladom formalnym pro-szu o widosłanie jeho do komisji szkol-noji.

**Marszałek.** Czy w sprawie nagłości życzy sobie kto głosu? (*Nikt*). Podam przeto nagłość wniosku do głosowa-nia.

Kto przyjmuje nagłość wniosku p. Sodomory zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Pod względem formalnym czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Jeżeli nie, kto się zgadza na odesłanie tego wniosku do komisji szkolnej zechce rękę podnieść. (*Większość*).

Jest przyjęta.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro w sobotę dnia 29. stycznia 1910 o godzinie 10. rano z następującym porządkiem dziennym:

(*Czyta*):

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Nowym Targu na zaciągnięcie dodatkowej pożyczki w kwocie 100.000 K na wykończenie i wewnętrzne urządzenie szpitala powszechnego w Nowym Targu.

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz.

2. Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad sprawozdaniem komisji budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1910.

3. Sprawozdanie komisji budżetowej ze sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycyj nauczycieli i nauczycielek, tudzież wdów i sierót po nauczycielach o policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury, przyznanie emerytury, pensji wdowiej, dodatków pięcioletnich i t. p.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

4. Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji nauczycieli i nauczycielek o policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury, o przyznanie względnie o podwyższenie wymierzonej me-rytury.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

5. Sprawozdanie komisji agrarnej odnośnie do sprawozdania Wydziału krajowego z dnia 31. sierpnia 1909. LW. 85.840/09 w przedmiocie operacji agrarnych.

Sprawozdawca poseł St. Mycieński.

6. Sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie wydzielania gminy i obszaru dworskiego w Budkach nieznanowskich z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Busku, a przydzielenia ich do okręgu Sądu powiatowego w Kamionce strumiłowej.

Sprawozdawca poseł Hanczakowski.

7. Sprawozdanie komisji solnej o krajowej sprzedaży soli.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

8. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z projektem noweli do § 24. ustawy o Reprezentacji powiatowej z dnia 12. sierpnia 1866 dz. u. kr. Nr. 21.

Sprawozdawca poseł Schätzel.

9. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o melioracjach.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

10. Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Radzie powiatowej w Pilźnie na zaciągnięcie pożyczki 150.000 koron.

Sprawozdawca poseł Górski.

11. Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu z czynności departamentu VI. Wydziału krajowego za czas od 1 maja 1908 do 30. czerwca 1909.

Sprawozdawca poseł Maiss.

12. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Myroniuka-Zajaczuka w sprawie regulacji

Prutu i posła Tracza w sprawie regulacji Rybnicy i Pistynki.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz.

13. Sprawozdanie komisji wodnej w przedmiocie zmiany §. 47. ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 Dz. u. kr. Nr. 38.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

14. Sprawozdanie komisji kolejowej co do czynności Departamentu IV. w sprawach kolejowych za czas od 1. kwietnia 1908 do 30. czerwca 1909.

Sprawozdawca poseł Kolischer.

15. Sprawozdanie komisji kolejowej o wniosku posła Stanisława Henryka hr. Badeniego w sprawie połączenia linii kolejowej Lwów-Podhajce z linią Stanisławów-Husiatyn w stacji Buczacz.

Sprawozdawca poseł Vivien.

16. Sprawozdanie komisji kolejowej o petycji Wydziału Rady powiatowej w Skałacie w sprawie budowy linii kolejowej z Grzymałowa do Kałaharówki i połączenia dworca kolejowego w Grzymałowie z stacją w Chorostkowie.

Sprawozdawca poseł Vivien.

Przytem podaję do wiadomości, że chociaż Izba uchwalała swoją z dnia 25. stycznia 1910 poleciła uzupełnienie rozprawy budżetowej do dni trzech, to jednak ponieważ z tych trzech dni tylko jeden dzień poświęcono budżetowi, a dzień wczorajszy i dzisiejszy dyskutowano wyłącznie nad innym przedmiotem, przeto interpretuję uchwałę Izby w ten sposób, że rozprawa budżetowa ma się jeszcze odbywać przez dwa dni.

(Potakiwania).

Zatem następne posiedzenie jutro w sobotę o godzinie 10. rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. po południu).